

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

weekend

Piątek

3 września 2021

nr 67 (LXXVI)

cena: 17 Kč



21067



WIADOMOŚCI
ŻYCIE TO JEDNA
WIELKA ZMIANA
STR. 2-3



WYWIAD
GDZIE CZŁOWIEKA
W CZŁOWIEKU NIE MA
STR. 10



SPORT
ME
W SIATKÓWCE
STR. 13



Witaj szkoło

WYDARZENIE: No i wszystko zaczęło się od nowa. Kolejny rok szkolny ruszył z kopyta. Wyjątkowa była środowowa inauguracja w Polskiej Szkole Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu. Dyrektorka Anna Jeż została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Na szkolnym podwórku posadzono drzewo pamięci.

Danuta Chlup

Szkoło, na moją komendę baczność! – tymi słowami wicedyrektor Agnieszki Kulig oraz hymnem szkolnym rozpoczął się w środę nowy rok w trzynieckiej placówce przy ul. Dworcowej.

Sala gimnastyczna pełna była uczniów, nauczycieli, rodziców i gości. Dyrektorka placówki Anna Jeż została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej przyznawanym jej za „szczególne zasługi dla oświaty i wychowania” przez ministra edukacji i nauki RP Przemysław Czarnecki. Odnaczenie oraz gratulacje ministrą z okazji jubileuszu szkoły wręczyła dyrektorka konsul generalna RP Izabella Wołłejko-Chwastowicz. Konsul przekazała także nagrodę uczennicy Miriam Lisztwan, która zajęła drugie miejsce w konkursie Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP „Moje najciekawsze spotkanie z Polską on-line”.

Na inaugurację przybyła prezydent Trzyńca Věra Pálková, z Warszawy przyjechał członek zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Juliusz Szymczak-Gałkowski. Obecny był także wiceprezes Macierzy Szkolnej w RC Marek Bystron. Fundacja zakupiła tornistry z wyprawkami dla wszystkich pierwszoklasistów polskich szkół



Juliusz Szymczak-Gałkowski, członek zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

w Republice Czeskiej w ramach realizowanego wspólnie z Macierzą i Kongresem Polaków projektu „Bon Pierwszaka”. Do trzynieckiej placówki trafiło 13 tornistrów – tyle dzieci rozpoczęło tam naukę w pierwszej klasie. Szymczak-Gałkowski podkreślił, że Polska pamięta o szkołach polskich na Zaolziu i wie, że warto je



• Chłopcy z klasy dziewiątej obiecali pierwszoklasistom, że mogą liczyć na ich pomoc. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

wspierać. – Polskie szkoły na terenie Republiki Czeskiej są takim miejscem, z którego możemy być dumni – stwierdził gość z Warszawy.

...

Polskie szkoły na terenie Republiki Czeskiej są takim miejscem, z którego możemy być dumni

sanitariatów, szatni i korytarza w budynku „B” oraz poinformowała o nowych projektach ekologicznych.

– Czas pandemii dopomógł nam trochę w tym, że mogliśmy na spokojnie sfinalizować dokumentację projektu „Oldrychowski ogród blisko przyrody”. Podczas wakacji odbył się przetarg, prace będą prowadzone jesienią tego roku. Wykoszenie wydatków kwalifikowalnych Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska wynosi 350 tys. koron. Projekt obejmuje budowę ogródka dydaktycznego przy naszym przedszkolu w Oldrychowicach. Dofinansowanie otrzymał także projekt ogrodu relaksacyjnego (wydatki kwalifikowalne wynoszą 450 tys. koron), który powstanie obok szkoły przy ul. Dworcowej. Obejmuje on budowę klasopracowni pod gołym niebem, czyli altany z zielonym ogrodem na dachu. Przetarg odbę-

dzie się pod koniec września, wiosną rozpoczniemy budowę – mówiła dyrektorka.

Po raz pierwszy dzwonek nie zabrzmiał w polskiej szkole w Trzyńcu-Tarasie. Ze względu na znikome zainteresowanie tą placówką filii na Tarasie nie otwarto. Dzieci i nauczyciele przeszli do szkoły przy ul. Dworcowej.

– Decyzję podjęliśmy podczas wakacji. Uczniowie przeszli tu, do szkoły przy ul. Dworcowej, nauczyciele tak samo. Rodzice wolą zapisywać dzieci do tutejszej szkoły – z powodów atmosfery, imprez i wnętrza. W zeszłym roku szkolnym na Tarasie uczyło się w jednej klasie zaledwie pięcioro dzieci i było trzech pedagogów – wyjaśniła Anna Jeż.

O początku roku szkolnego w innych placówkach piszemy na stronie 3.

Drzewo pamięci

Po głównych uroczystościach na szkolnym podwórku posadzono z inicjatywy konsul Izabelli Wołłejko-Chwastowicz drzewo pamięci. Wszystko z okazji 90. rocznicy nabycia przez Trzyńec praw miejskich oraz jubileuszu 90-lecia szkoły wydziałowej.



REKLAMA

REKRUTACJA

• do szkoły tenisa dla dzieci
• do szkoły badmintona dla dzieci
w ośrodku sportowym Vitality w Wędrzynie
6.9.2021 od 15 godz.

www.vitalityslesko.cz

sport vitality

GŁ-832

**MK PZKO
w Bystrzycy
zaprasza na**

BYSTRZYCKI ZŁOT 2021

4. 9. 2021 godz. 16.00 park PZKO

W programie:
godz. 16.00 ANIMAL ROCK,
godz. 17.30 AJDONTKER,
godz. 19.00 AKURAT,
godz. 21.00 ZAKOPOWER,
godz. 23.00 HETMAN

GŁ-527

ZDANIEM... Danuty Chlup



danuta.chlup@glos.live

Czasem mnie przeraża, jak tak zwanym osobom tolerancyjnym brakuje szacunku i – no właśnie, tolerancji – wobec postaw i przekonań innych. I jak kobiety potrafią sobą pogardzać. Jak stwierdziła jedna moja znajoma: „Kobieta kobiecie wilkiem”.

Ostatnio natrafiłam na Facebooku na prześmiewczy wpis pewnej internautki. Pani Katarzyna postanowiła wyśmiać inną kobietę, która pozwoliła sobie przywiązać do wózka z niemowlęciem czerwoną kokardę. Przyznam, że najpierw się nie poapałam, o co chodzi i dopiero z komentarzy pod postem zrozumiałam, że czerwone kokardy wiesz się rzekomo po to, aby ktoś na dziecko nie rzucił uroku.

Nie wierzę w przesady i nie wiązałam nigdy czerwonych kokard do wózka, ale to nie znaczy, że muszę wyśmiewać kogoś, kto kokardkę wiąże. Komu tym przeszkadza? Kogo to obraża, gorszy, komu to uprzykrza życie?

Znam pewną powieściopisarkę, która dużo miejsca na swoim profilu poświęca wyśmiewaniu i obrażaniu tych kobiet, które pozwolą sobie choćby na kulturalną krytykę prezentowanych w jej książkach treści. W jej mniemaniu są to kobiety „kościółkowe”, a zatem gorszej kategorii i w ogóle zacofane, które przez tę swoją „kościółkowość” i zacofanie nie mają żadnego poczucia humoru i nie zasługują na to, aby z nimi dyskutować. Zresztą – wcale jej nie zależy, aby kupowały jej książki, bo co jej tam po paru złotych!

Obserwując to wszystko, widzę jedno: tolerancja w rozumieniu niektórych oznacza, że pewne poglądy i symbole każdy ma obowiązek lubić (na przykład tęczę i błyskawice), jeżeli natomiast sam nie jest „tęczowy” lub „błyskawicowy”, ale „kokardkowy”, a może nawet „kościółkowy”, to każdy ma prawo do woli go obrażać.

Takie bywają te „strefy wolne od nienawiści”.

...
Kontynuujemy dialog na temat praworządności i innych istotnych kwestii zarówno dla Polski, jak i UE z premierem Mateuszem Morawieckim. Przypomniam, że UE jest wspólnotą prawa opartą na wzajemnym zaufaniu. Dlatego należy w pełni respektować orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE

W OBIEKTYWIE...

• 12-minutowy, animowany film o św. Maksymilianie Kolbe powstaje w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Nowosądeckie wydawnictwo „Promyczek” chce w ten sposób uczcić przypadającą w tym roku 80. rocznicę śmierci oraz 50. rocznicę beatyfikacji męczennika Auschwitz. Jak informuje SFR, film pt. „Szalony Maks” ma być gotowy jeszcze w tym roku. Premierę zaplanowano zaś na listopad. Animacja opowiada o dzieciństwie małego Mundka, przyszłego zakonnika i świętego. Projekt otrzymał wsparcie z programu Filmoteka Małopolska.

DZIŚ...

3

wrzesnia 2021

Imieniny obchodzą: Gerard, Izabela, Szymon
Wschód słońca: 6.01
Zachód słońca: 19.28
Do końca roku: 119 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Wieżowców
Przystawia: „Wrzeszczy wrzesień, że już jesień”

JUTRO...

4

wrzesnia 2021

Imieniny obchodzą: Rozalia, Stella
Wschód słońca: 6.03
Zachód słońca: 19.25
Do końca roku: 118 dni
(Nie)typowe święta: Światowy Dzień Brody Dzień Orzechów Makadamia
Przystawia: „Gdy nadejdzie wrzesień, rolnik ma zawsze pełną kieszeń”

POJUTRZE...

5

wrzesnia 2021

Imieniny obchodzą: Dorota, Wawrzyniec
Wschód słońca: 6.04
Zachód słońca: 19.23
Do końca roku: 117 dni
(Nie)typowe święta: Międzynarodowy Dzień Dobroczynności
Przystawia: „Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie”

POGODA

piątek

dzień: 14 do 18 C
noc: 14 do 12 C
wiatr: 2-4 m/s

sobota

dzień: 17 do 22 C
noc: 13 do 9 C
wiatr: 1-3 m/s

niedziela

dzień: 14 do 20 C
noc: 11 do 9 C
wiatr: 1-3 m/s

Życie to jedna wielka zmiana

Personalne zmiany w „Głosie”. Wtorek był ostatnim dniem pracy w gazecie Polaków w Republice Czeskiej dla redaktora Witolda Koźdonia. Z kolei 1 września to początek nowego wyzwania w naszej gazecie Agaty Kokotek. Ma ona wzmocnić social media.

Tomasz Wolff

Witold Koźdźon przeprowadził w „Głosie” osiem lat. Podczas wtorkowego pożegnania żartował, że jak przyjedzie na Zaozlie na jedną z imprez, a pewnie tak się stanie prędzej czy później, w końcu będzie... mógł się napić. Do tej pory obowiązki służbowe uniemożliwiały

mu sięgnięcie choćby po symboliczną lampkę szampana czy małe piwo na licznych imprezach, które obsługiwał. – Zawsze byłeś człowiekiem wielozadaniowym i można było na ciebie liczyć. Chociaż odchodzisz, łamy „Głosu” pozostają otwarte. Może zaproponujesz jakiś nowy cykl z historią w tle – mówił, żegnając dziennikarza,



• Od 1 września do redakcji „Głosu” dołączyła Agata Kokotek. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu”. Dziennikarz, który zastąpi Koźdonia, rozpocznie pracę od 1 października. Na razie redakcji „Głosu” udało się wzmocnić pion social mediów. Na pracę dla nas zdecydowała się Agata Kokotek, wcześniej współpracująca ze Sceną Polską

Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie przy tworzeniu kostiumów. – To jest dla mnie coś zupełnie nowego i fascynującego. Na pewno wiele muszę się nauczyć, ale jest to tym bardziej pociągające. Nowe możliwości rozwoju, nowy punkt widzenia – powiedziała Agata, która od urodzenia mieszka na Zaozliu, a studia skończyła w Instytucie Sztuki Wydziału Artystycznego UŚ w Cieszynie.

Od 2013 roku, kiedy w redakcji zaczął pracować Witold Koźdźon, wiele się zmieniło, można powiedzieć, że sprawy nabrały niebywałego przyspieszenia. – Zmieniliśmy tytuł, layout, wprowadziliśmy się do nowej siedziby, zwiększyliśmy nacisk na stronę internetową i media społecznościowe – przyznał Marek Słowiaczek, prezes spółki Pol-Press, wydającej „Głos”. – Życie to jedna wielka zmiana, a przyjęcie nowych osób na pewno będzie dodatkowym impulsem dla wszystkich – dodał.

Wyprawki szkolne także z Opola

Opierwszoklasistach polskich szkół na Zaozliu pamięta także Instytut Śląski w Opolu. Na ręce Kongresu Polaków przekazał 15 kompletnych tornistrów z wyprawkami. Zostaną one podzielone pomiędzy szkoły „małoklasowe”. – Instytut Śląski jest instytucją naukową, która od wielu lat interesuje się Zaozliem w swojej działalności naukowej, ponadto prowadzi działania społeczno-kulturalne – przypomniat wiceprezes Kongresu Polaków Józef Szymczek. Tornistry przekazane z Opola zawierają przybory szkolne – kredki, kartki i inne, ale też gry planszowe i puzzle o Śląsku. Ich dystrybucją zajmie się Centrum Pedagogiczne ds. Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. – To jest wartościowy dar Instytutu Śląskiego, którym wspomniemy małe szkoły – podsumował Szymczek. (dc)

Witaj szkoło

Dokończenie ze str. 1

Nawet smok »przyleciał«

Chociaż w środę 1 września pogoda wcale nie zachęcała do wyjścia z łóżka, dzielni uczniowie polskiej szkoły podstawowej w Cierlicku ruszyli do swojej placówki. Na korytarzu i w okolicznych klasach panowała serdeczna atmosfera. Dyrektor Barbara Smugała osobiście witała wchodzące dzieci i rodziców. Starsi uczniowie śmiało ruszali do swych kolegów, by poopowiadać o wakacyjnych przygodach, natomiast na twarzach uczniów, którzy po raz pierwszy odwiedzili te mury, malowały się wyrazy ciekawości i lekkiej niepewności, co nowego ich dzisiaj spotka. W końcu wszyscy uczniowie, rodzice pierwszaków i nauczyciele zgromadzili się w jednej z klas, by uroczystie rozpocząć rok szkolny i przywitać dzieci klasy pierwszej. W sumie edukację rozpoczęło 10 osób, dlatego zajęły pierwsze dwa rzędy ławek. Słowa powitania należały do pani dyrektora, po czym przekazała prowadzenie ceremonii Irenie Włosokowej, wychowawczyni klasy pierwszej i drugiej. Po krótkim wprowadzeniu pani Irena przywitała w klasie gości-niespodziankę, którym okazał się... Smok Wawelski. „Przyleciał” swoim samolotem bezpośrednio z Krakowa, by wręczyć pierwszacom tornistry zakupione przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” w ramach „Bonu Pierwszaka”, wypełnione po brzegi przeróżnymi przybarami szkolnymi. Dzieci przywitały bajkowego gościa okrzykami radości i śmiechem. Po czym z ciekawością zaglądały do tornistrów i sprawdzały ich zawartość. Przy tej okazji pani Irena wspomniat również zasługi śp. Tadeusza Smugały, którego zgromadzeni uczcili minutą ciszy.



• W środę w Cierlicku pojawił się gość z Krakowa. Fot. AGATA KOKOTEK

Dzieci starszych klas również zostały obdarowane drobnym upominkiem, by i im umilił ten pierwszy wrześniowy dzień. Niejednemu z rodziców zakręciła się łezka wzruszenia w oku, kiedy z dumą patrzyli na swoje pociechy wkraczające w ten nowy etap życia.

...
Teatralna inauguracja

Jak to zwykle bywa, 1 września oznacza jedno – początek nowego roku szkolnego. W Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie spotkali się uczniowie i pracownicy Polskiego Gimnazjum im J.



FOT. NORBERT DĄBKOWSKI

Szczepienia wróciły do szpitala



• Centrum szczepień w Hawierzowie 1 września przeniesiono z hali sportowej do szpitala. Fot. mat. pras. szpitala

Hawierzowskie centrum szczepień, działające w hali sportowej „Slavie”, 1 września zostało przeniesione do Szpitala z Polikliniką. Hala po kilku miesiącach przerwy będzie ponownie służyć do swoich pierwotnych celów. Pierwszego wrześniowego dnia zaszczepiono na COVID-19 ok. 200 osób. – Niektóre duże wojewódzkie centra szczepień przenosimy do szpitali wojewódzkich. Główny powód to ten, aby hale sportowe, ośrodki handlowe i uniwersytety mogły na powrót służyć studentom, sportowi, kulturze, w którym znajdujemy się zaplecze gastronomiczne i wybudować tak samo nowoczesny ośrodek szczepień, jaki był w hali „Slavie”. Jego moce przerobowe są natomiast o połowę mniejsze, w ciągu dnia można zaszczepić najwyżej 600 osób.

jeszcze nie zdążyli się zaszczepić, mniejsze pomieszczenia w szpitalach będą wystarczające – powiedział podczas otwarcia Martin Gebauer, wicehetman województwa morawsko-śląskiego ds. służby zdrowia.

Dyrektor szpitala Norbert Schellong podkreślił, że w rekordowym czasie, w okresie trzech tygodni, udało się szpitalowi za własne fundusze wyremontować lokale w budynku, w którym znajduje się zaplecze gastronomiczne i wybudować tak samo nowoczesny ośrodek szczepień, jaki był w hali „Slavie”. Jego moce przerobowe są natomiast o połowę mniejsze, w ciągu dnia można zaszczepić najwyżej 600 osób. (dc)

Porażony prądem

Na terenie Huty Trzyńskiej wydarzył się we wtorek po południu poważny wypadek przy pracy. Pogotowie ratunkowe zostało ok. godz. 15.30 wezwane do 54-letniego mężczyzny, którego poraził prąd o napięciu kilkaset voltów. W momencie przybycia załogi pogotowia poszkodowany był nieprzytomny i miał niewydolność oddechową. Ratownicy poda-

li rannemu leki, zaintubowali go i podłączyli do sztucznej wentylacji. Ponadto opatrzyli pacjentowi porażenia głowy i rąk.

– Mężczyznę w poważnym stanie, przy ciągłej obserwacji funkcji życiowych, przetransportowano śmigłowcem do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie – poinformował rzecznik pogotowia Lukáš Humpl.

(dc)

REKLAMA



GL-388



GL-089

GŁOSIK

Przygoda w Samotnej Twierdzy



Pod koniec wakacji grupa nastolatków z polskich szkół na Zaolziu zapoznała się z życiem harcerskim na obozie w Jesionikach. Pierwsze kolonie dla osób, które nie są harcerzami, zorganizowane przez Harcerstwo Polskie w RC, można uznać za nadzwyczaj udane.



• Fajnie być razem na obozie!

Danuta Chlup

Uznaliśmy z kadry, że mamy tutaj naprawdę dobry „materiał na harcerzy” – stwierdził po powrocie komendant kolonii Filip Kozielec. Jego początkowe obawy, jak to będzie na leśnym obozie z dziećmi niezahartowanymi w harcerstwie, szybko się rozwiązały. Uczestnicy wdrożyli się w tryb obozowy, byli aktywni, zdyscyplinowani i zainteresowani programem.

W koloniach wzięło udział 25 dzieci z klas 6.–8. polskich szkół podstawowych oraz 12 członków kadry harcerskiej. Impreza została dofinansowana przez Fundusz Rozwoju Zaolzia Kongresu Polaków.

– Mieliśmy bazę w miejscu nazywanym Rapotínská Samota. Należy ona do organizacji Česká tábornická unie. Zakwaterowanie było podobne jak na obozach harcerskich, warunki były super. Namoty z drewnianymi podstawami można uznać za luksusowe, ponieważ były wyposażone w drewniane łóżka z materacami. Była kuchnia polowa, duża jadalnia pod wiatą, a także chata, do której w razie skrajnie niesprzyjającej pogody można byłoby przenieść cały obóz. Wokół rozciągały się lasy, piękna przyroda, było cicho, tylko nocą słysząc było odgłosy dochodzące z lasu. Po raz pierwszy korzystaliśmy z tej bazy, ale na pewno będziemy chcieli tam wrócić – powiedział komendant kolonii Filip Kozielec.

Program obozu wzorował się na programie telewizyjnym „Fort Boyard” i nosił nazwę „Samotna Twierdza”. Uczestnicy podczas różnych gier zdobywali klucze i wskazówki. Na koniec wszystkie drużyny weszły do skarbcza (czyli starej piwnicy), wszyscy prawidłowo odgadnęli hasło i... tak jak w turnieju telewizyjnym, posypało się „złoto”.

Na obozie były także śluby, dzieci zdobywały sprawności drużynowe i indywidualne.

– Była na przykład sprawność Azjaty. Aby ją zdobyć, trzeba było m.in. przez cały dzień jeść posiłki pałeczkami oraz podpisać list pismem obrazkowym. Można

było zdobyć sprawność sitacza, botanika i inne – dodał komendant. Dla wielu dzieci atrakcją – i czymś całkowiec nowym – było chociażby posługiwanie się siekierą i piłką podczas przygotowania drewna na ognisko. Wszyscy uczestnicy otrzymali koszulki z logo kolonii.

Celem całego przedsięwzięcia było przybliżenie dzieciom harcerskiego życia i wartości oraz zachęcenie ich do zapisania się do drużyn harcerskich.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z przebiegu kolonii. Dzieci mówiły, że im się podobało i że chętnie ponownie pojechałyby na taki obóz – podsumował pan Filip.



• Wiosną przygotowany posiłek smakuje najlepiej. Fot. FILIP TOMANEK

Adam Rzyman, uczestnik:

Byłem po raz pierwszy na obozie harcerskim i na pewno chcę pojechać na następne. Chcę też wstąpić do drużyny harcerskiej w Cierlicku. Fajna była kadra, obozno, fajne były nocne warty, ogniska. Nauczyłem się mnóstwo nowych piosenek, były ciekawe gry, zajęcia sportowe, na przykład z ringo. Dla mnie to był jak do tej pory najlepszy obóz.



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

CO W BIBLIOTECIE PISZCZY

Nowości, tym razem nie tylko książkowe, poleca František Šymczysko z oddziału dla dzieci Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlíčka.



• W bibliotece można wypożyczyć także gry. Fot. FRANTIŠEK ŠYMCZYSKO

Wakacje powoli dobiegają końca, jednak my nieustannie myślimy o tym, co nowego by tu „nabroić”. Może zaproponujemy kolejne nowości książkowe? Już niebawem nadejdzie kolejna ich porcja, w tym dosyć okazała paczka dla pierwszoklasistów z serii „Czytam sobie”. To książeczki dla najmłodszych czytelników, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki w świecie czytelnym.

Od września w naszej bibliotece wypożyczamy do domu także gry planszowe. Na zdjęciu widzicie próbkę tego, co mamy do zaoferowania, natomiast jeszcze w tym roku będziemy mieli nowe gry i puzzle edukacyjne dla dzieci w różnym wieku. Oczywiście poinformujemy o nich w „Głosiku”.

(dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

Przedłużanie lata

– Ja się nie zgadzam z tym, że to już koniec lata! – zawołała rozszochowana Ludmiłka i tupnęła nogą jak mała dziewczynka, która nie panuje nad emocjami.

Głosik tylko się uśmiechnął i zerknął do kalendarza.

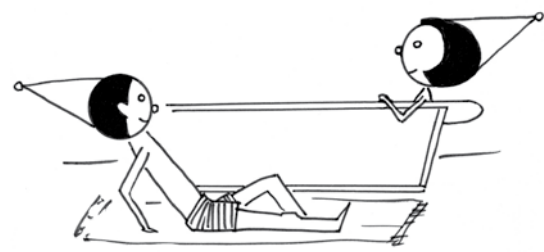
– Wcale jeszcze nie koniec, jesień rozpocznie się dopiero 23 września – odparł spokojnie.

– Nie opowiadaj mi o kalendarzowej jesieni! Chodzi o to, że tak naprawdę lato się skończyło. A ja myślałam, że jeszcze pobawimy się nad rzeką, że włożę jeszcze krótkie spodenki albo letnią sukienkę. A tu pogoda na kurtkę i parasol...

Głosik musiał przyznać jej rację. Aura nie miała z latem nic wspólnego – ochłodziło się, mocno wiało i świat tonął w strugach deszczu. Jemu też zrobiło się trochę smutno. Zaczął się zastanawiać, dlaczego lato zawsze za szybko się kończy.

Ludmiłka przez chwilę siedziała naburmuszona. Nie miała ochoty ani na zabawę, ani na lekturę – w ogóle na nic. Ale potem nagle, tak szybko, jak czasem słońce szybko potrafi wyłonić się zza chmur, jej twarz się rozpromieniła.

– Niech tam sobie szaleje ulewa i hula wiatr – my wyczarujemy tu



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

sobie letni klimat – oświadczyła. Głosik podniósł brwi ze zdumienia i czekał na jej pomysły.

Wkrótce, przy trosze fantazji, można było potraktować pokój skrzatów jak plażę nad jeziorem (no, może raczej sadzawką). W środku stała duża balia napełniona wodą, w której Głosik i Ludmiłka żaywali kąpiele. Wy nie zmieścilibyście się w takim „kąpielisku”, ale skrzaty są przecież malutkie...

Na podłodze leżały rozciągnięte ręczniki plażowe, na których nasza dwójka suszyła się po wyjściu z wody i grała w karty. Ludmiłka wyciągnęła z zamrażalnika lody, natomiast Głosik przyszykował orzeźwiający lemoniadę z sokiem ze świeżo wyciśniętych owoców.

A kiedy już Głosikowi i Ludmiłce znudziła się zabawa w plażę, na dworze przestało padać i słońce wychyliło się zza chmur. Skrzaty wybrały się na spacer. Co prawda nie w krótkich spodenkach, ale kurtki też nie były potrzebne.

(dc)

Na łonie natury



• Ponad tydzień temu zakończył się pięciodniowy chrześcijański obóz w miejscowości Velké Losiny, zorganizowany przez polską młodzież z parafii w Jablonkowie. – Było z nami 20 dzieci z klas 6.-9. – powiedział „Głosowi” Jakub Szotkowski, prowadzący obóz. Malownicza okolica sprzyjała ciekawym wycieczkom, pobytowi na łonie natury.

Wcześniej młodzież zorganizowała już jedno zgrupowanie dla młodszych dzieci z klas 1.-6. Odbyło się ono na początku wakacji w niewielkiej miejscowości Pstruži, niedaleko Frydka-Mistka. (endy)

Zdjęcia: ARC



Obrazy, które pogłębiły klimat duchowości

W kaplicy Centrum Duchowego w Cierlicku pojawiły się w niedzielę dwa nowe obrazy: ikona Przenajświętszej Trójcy oraz Madonna z Cierlicka. Pierwszy jest autorstwa Martina Červeňáka, młodego słowackiego artysty romskiego pochodzenia. Inspirował się on słynną ikoną Andrieja Rublowa z 1425 roku. Drugi nabytek to wierna kopia odrestaurowanego piętnastowiecznego obrazu tablicowego, który kilka lat temu odkryto pod nowszymi warstwami w kościele pw. św. Wawrzyńca na Kościelcu. Namalowany został prawdopodobnie przez twórców związanych z warsztatem Jakuba Beinharta we Wrocławiu.

Danuta Chlup

Centrum Duchowe budowane jest przez parafię rzymskokatolicką od 2017 roku. Na jej potrzeby remontowany jest dawny budynek szkolny. Urządzona została kaplica z zakrystią i zapleczem, na remont czekają pomieszczenia na piętrze. Niedzielne nabożeństwa odbywają się tu na przemian po czesku i po polsku.

Wnętrze kaplicy nie miało do tej pory żadnych stałych dekoracji. Dwa cenne obrazy, które ksiądz proboszcz Jiří Sedláček oraz ks. Marek Żukowski pobożnie oglądali podczas niedzielnej mszy, ożywiły wnętrze i pogłębiły klimat duchowości.

Oryginał Madonny z Cierlicka, odrestaurowany przez malarkę Romanę Balcarową, znajduje się obecnie w nowej stałej ekspozycji Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie. Do Cierlicka trafiła kopia wykonana przez tę samą autorkę.

– Nasza parafia jest właścicielem oryginału, lecz wymogi jego



• Ks. Jiří Sedláček błogosławi obraz Madonny z Cierlicka. Fot. DANUTA CHLUP

zabezpieczenia są tak surowe, że pod względem finansowym byłoby to dla nas nie do udźwignięcia.

Dlatego wypożyczyliśmy oryginał muzeum, natomiast placówka ta pożyczyla nam kopię. Jeżeli w

przyszłości uda nam się zapewnić warunki do przechowania oryginału, zamienimy się obrazami – wy-

jaśnił Roman Kajfosz, członek rady parafialnej. Podczas mszy przeczytał list Davida Pindura z MZC, w którym historyk zapewnił cierlickan, że ekspozycję muzealną, w ramach której prezentowana jest Madonna z Cierlicka, odwiedziły już tysiące osób.

Jaromír Žvak, członek komisji zajmującej się budową Centrum Duchowego, przybliżył w rozmowie z „Glosem” pochodzenie ikony, która zawisa w prezbiterium: – Zatoniony kościół parafialny był pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy. Kiedy urządzaliśmy wnętrze kaplicy w Centrum Duchowym, które mamy zamiast tego kościoła, pomyśleliśmy, że warto by mieć tutaj kopię ikony Świętej Trójcy Rublowa. Szukaliśmy odpowiedniego pisarza ikon i trafiliśmy na utalentowanego młodego artystę związanego z Misją Romską parafii greko-katolickiej na Słowacji. Zwróciliśmy się do niego. Martin Červeňák przez rok pisał dla nas ikonę zainspirowaną dziełem Rublowa.

Pisarz ikon nagrał filmik, w którym wyjaśnił symbolikę poszczególnych elementów obrazu. Nagrania wysłuchali w niedzielę uczestnicy uroczystej mszy. ▀

Jak Gustlik nad Wisłą zamieszkał

W ubiegłym tygodniu skoczowianie wspominali postać Gustawa Morcinka. Okazją była 130. rocznica urodzin pisarza. – Uważamy, że Morcinek jest nasz, że to skoczowski pisarz. Nie Karwiny, nie innego miasta, tylko Skoczowa. Bo gdybyśmy wypunktowali życiorys Morcinka, to urodził się on w Karwinie, umarł w Krakowie, pochowany jest w Cieszynie, a w Skoczowie wybudował dom i tutaj mieszkał – przekonywała historyk Halina Szotek, która w skoczowskim Teatrze Elektrycznym wygłosiła okolicznościową prelekcję.



Witold Koźdoń

Współcześnie w miasteczku pod Kaplicówką funkcjonuje muzeum imienia pisarza, stoi tam jego pomnik, wytyczono nawet specjalny szlak. – Ja zaś urodziłam się w wyścigu, więc wcześniej, by poznać niektórych ważnych ludzi, także Gustawa Morcinka. Zetknęłam się z nim będąc uczennicą piątej klasy szkoły podstawowej. Pisarz zasiadał wówczas w jury szkolnego konkursu wiedzy o Śląsku, a ja go wygrałam. W nagrodę dostałam od Gustawa Morcinka jego książkę. Przy okazji krótko rozmawiałam i okazało się, że uczył również mojego tatę – wspominała Halina Szotek. – A jak znalazł się w Skoczowie? Przybył po zakończeniu pierwszej wojny światowej i stopniowo wstąpił w nasze środowisko – dodała.

Karwina przypominała o biedzie

Gustaw Morcinek przyszedł na świat 25 sierpnia 1891 r. w Karwinie. Jego dziadek mieszkał w Darkowie, natomiast rodzice – Józef i Marianna – wynajmowali skromną izdebkę w jednym z karwińskich „budeli”, czyli domów górniczych. – To byli prości i biedni ludzie, którzy najmowali się do ciężkich, słabo opłacanych prac. Ich najmłodszy syn dostał na chrzcie imię Augustyn. Imienia Gustaw zaczął używać dużo później. Pomogło mu to raz, kiedy w czasie

wojny Niemcy próbowali go namierzyć. Szukali jednak pisarza Gustawa Morcinka, natomiast w obozie przebywał nauczyciel Augustyn Morcinek – mówiła prelegentka. Matka małego Gustlika szybko została wdową, ponieważ jej mąż-wszak zginął w wypadku w 1892 r. Przez lata ciężko pracowała, by zapewnić dzieciom utrzymanie, Morcinek wyrastał zaś w robotniczym środowisku. Szybko też musiał nauczyć się radzić sobie samemu. – Dużo później dziwiono się, że Morcinek rzadko jeździł do Karwiny. Ale po pierwsze, dostrzegał postępującą czechizację miasta, z czym się nie godził. Po drugie, widział degradację środowiska związaną z działalnością licznych kopalni. A po trzecie – i to go chyba najbardziej bolało – większość ludźmi krótko rozmawiałam i okazało się, że uczył również mojego tatę – wspominała Halina Szotek. – A jak znalazł się w Skoczowie? Przybył po zakończeniu pierwszej wojny światowej i stopniowo wstąpił w nasze środowisko – dodała.

W 1910 r. Gustaw Morcinek dostał stypendium i była to dla niego wielka szansa, ale zarazem problem, ponieważ miał już wówczas 19 lat i dopiero zaczynał naukę w szkole średniej. Kształcił się zaś w polskim seminarium nauczycielskim w Białej Krakowskiej. Szkoła oznaczała dla niego kolejne ciężkie lata, bo stałe borykał się z biedą. – Zdarzało się, że na piechotę pokonywał 40 kilometrów dzielących go od Karwiny. Jednocześnie jednak fascynował się twórczością Żeromskiego i Słowackiego, próbować też pisać. W niektórych szkolnych przedmiotach był bardzo dobry, ale na maturze oblał religię, więc pełnego wykształcenia w 1914 r. nie uzyskał – przypomniała prelegentka. Morcinek został za to zmobilizowany. Trafił na front i w okolicach Siewierza został przestrzelony w prawe ramię. Zanosilo się, że ręką będzie niepełna, albo trzeba ją będzie amputować. Pierwszy rok wojny za wyjątkiem dwóch miesięcy, podczas których walczył na froncie przeciwko Rosjanom, spędził w szpitalach. – A rękę uratowali mu medycy z kliniki wojskowej w Wiedniu, do której cudem się dostał – mówiła Halina Szotek.

Obłat religię na maturze

Halina Szotek poznała wielu Zaolzańców, którzy znali pisarza. Z ich opowieści wyłania się obraz „złaziskowego” dziecka. – Morcinek

nie pasował do rówieśników. Różnił się, był inny, czysty, grzeczny, elegancki, zawsze jednak trochę z boku. Słynna Julka, czyli Julia Nardelli, późniejsza mieszkanka Katowic, mówiła mi na przykład, że to był taki chłopczyk-dziełeczka. Natomiast cechował go spryt życiowy i niezwykła fantazja. Na poczekaniu potrafił zmyślić jakąś historię – mówiła Szotek.

W 1910 r. Gustaw Morcinek dostał stypendium i była to dla niego wielka szansa, ale zarazem problem, ponieważ miał już wówczas 19 lat i dopiero zaczynał naukę w szkole średniej. Kształcił się zaś w polskim seminarium nauczycielskim w Białej Krakowskiej. Szkoła oznaczała dla niego kolejne ciężkie lata, bo stałe borykał się z biedą. – Zdarzało się, że na piechotę pokonywał 40 kilometrów dzielących go od Karwiny. Jednocześnie jednak fascynował się twórczością Żeromskiego i Słowackiego, próbować też pisać. W niektórych szkolnych przedmiotach był bardzo dobry, ale na maturze oblał religię, więc pełnego wykształcenia w 1914 r. nie uzyskał – przypomniała prelegentka.

Morcinek został za to zmobilizowany. Trafił na front i w okolicach Siewierza został przestrzelony w prawe ramię. Zanosilo się, że ręką będzie niepełna, albo trzeba ją będzie amputować. Pierwszy rok wojny za wyjątkiem dwóch miesięcy, podczas których walczył na froncie przeciwko Rosjanom, spędził w szpitalach. – A rękę uratowali mu medycy z kliniki wojskowej w Wiedniu, do której cudem się dostał – mówiła Halina Szotek.

Pokazał Śląsk Polsce

Gustaw Morcinek jest uważany za najważniejszego reprezentanta tematyki górniczej w literaturze polskiej oraz najwybitniejszego polskojęzycznego śląskiego pisarza okresu międzywojennego. Jest również autorem licznych opowiadań dla dzieci oraz opowiadań humorystycznych. Po rozpoczęciu II wojny światowej, 6 października 1939 r., został w Skoczowie aresztowany przez Gestapo. Przez kolejnych sześć lat więziono go w niemieckich obozach koncentracyjnych, m.in. Dachau oraz Sachsenhausen. W listopadzie 1946 r. wrócił do Polski. Po wojnie związał się politycznie ze Stronnictwem Demokratycznym. W 1951 r. otrzymał Nagrodę Państwową II stopnia. Z okręgu bielskiego sprawował też mandat poselski do Sejmu PRL I kadencji (1952–1956). 28 kwietnia 1953 r. odczytał w Sejmie: „Lud śląski – serce przemysłu Polski pragnie, by przemianować Katowice na Stalinogród”.

Cień, jaki rzuca na pisarza fakt współpracy z komunistami, nie przesłania jednak w całości jego dorobku. Książki Morcinka przetłumaczono na wiele języków obcych i wydawano za granicą. Na Zaolziu weszły zaś na stałe do kanonów lektur zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. Gustaw Morcinek zmarł na białaczkę 20 grudnia 1963 r. w Krakowie. Został pochowany 23 grudnia na cmentarzu komunalnym w Cieszynie. 5 grudnia 1987 r. w Skoczowie odsłonięto pomnik pisarza.



Zainicjowali skoczowską Wiosnę Ludów

Morcinek nosił mundur łącznie przez osiem lat. Założył go w 1914 r. i nie zrzucił po 1918. Za to w 1920 r. zgłosił się jako ochotnik na wojnę z bolszewikami. Walczył w sierpniu i wrześniu pod Warszawą. Służył przy sztabie głównym i tam został awansowany do stopnia porucznika. Następnie wrócił do Skoczowa, ale ponownie zaangażował się w konflikt na Górnym Śląsku. W efekcie do cywila został zwolniony dopiero w 1922 r.

– Na dziejach Skoczowa Zaolziacy, tacy jak Morcinek, odcisnęli duże piętno. W dramatycznym okresie po I wojnie światowej, kiedy dzielono Śląsk Cieszyński, wielu z nich osiedliło się właśnie w miasteczku pod Kaplicówką. Morcinek robił zresztą wszystko, by ściągnąć ich tutaj jak najwięcej. Dzięki temu w naszym miasteczku pojawiła się polska inteligencja, nauczyciele, adwokaci, lekarze. Ostatecznie wielu z nich w Skoczowie zostało i zaczęło rozwijać polską działalność narodową. Zaczęli budować polskość, stanowiąc przeciwwagę dla śląskowszczyzny. To, co gdzie indziej w formie odrodzenia narodowego nastąpiło po Wiośnie Ludów, u nas w Skoczowie rozpoczęło się w okresie międzywojennymi właśnie dzięki Polakom z Zaolzia takim jak Gustaw Morcinek. Dla naszego miasta było to szczęście w nieszczęście. Można powiedzieć prawdziwe błogosławieństwo – stwierdziła Halina Szotek. ▀

Z REDAKCYJNEJ POCZTY



• Uczestnicy wycieczki przed fontanną na zamku Książ. Fot. ARC

Powrót do współpracy

Po blisko półrocznej przerwie skrzeczońscy pezetkaowcy wznowili współpracę z Towarzystwem Miłośników Ziemi Grodzkowskiej. Najpierw delegacja Towarzystwa zawitała na nasz teren i uczestniczyła w jabłonkowskim Lasku Miejskim w Goralskim Świątce, gdzie z dużym

zainteresowaniem oglądała występy naszych zespołów. Z kolei w dniach 28-29 sierpnia 7-osobowa delegacja skrzeczońska Koła z prezesem Czesławem Gałuszką na czele przebywała w Grodkowie.

W pierwszym dniu pobytu skrzeczończycy wraz z grodkowianami odbyli wycieczkę autokarową.

rodzinie Hochbergów. Zwiedzono również Palmiarnię w Lubiechowie, której historia sięga początków XX wieku. Obecnie jest w niej uprawianych ponad 250 gatunków roślin z całego świata. Zachwycają wielkie palmy i kaktusy, ponadto roślinny świat urozmaicają zwierzęta – ryby, żółwie, ptaki i lemy.

Najpierw przybyli do Wałbrzycha, gdzie z przewodnikiem zwiedzili zamek Książ, którego początki sięgają XIII wieku. Po Wawelu i Malborku to trzeci co do wielkości tego typu zabytek w Polsce. Zamek jest wyjątkowy także ze względu na swą burzliwą historię, przy czym największy rozkwit zawdzięcza

Po obiedzie w Świebodzicach wycieczkowicze przybyli do Świdnicy, gdzie zwiedzili przepiękny Kościół Pokoju – cud architektury wpisany w 2001 roku na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Nazwa pochodzi od Pokoju Westfalskiego kończącego wojnę trzydziestoletnią (1618-1648), na mocy której ewangelicy mogli zbudować po jednym Kościele Pokoju w śląskich księstwach dziedzicznych: Głogowie, Jaworze i Świdnicy. Można było podziwiać wnętrze pełne skarbów – ołtarz, ambonę, organy i łóżę rodzi-

ny Hochbergów. W pobliżu kościoła znajdują się jeszcze plebania, cmentarz i dzwonnica.

Po powrocie do Grodkowa odbyło się spotkanie towarzyskie skrzeczońców z członkami Towarzystwa i Urzędu Miasta Grodkowa z wiceburmistrzem Waldemarem Wójcikiem na czele.

W niedzielne przedpołudnie pezetkaowcy pojechali do sołectwa Wojsław, gdzie zwiedzili gospodarstwo Pawła Garncarza – sołtysa i jednocześnie dyrektora grodzkowskiego Domu Kultury, podziwiając zwłaszcza bardzo dostojne alpaki pochodzące z Chile i Boliwii. Następnie skrzeczończycy uczestniczyli w grodzkich Dożynkach Gminnych.

Wiadomo, że w październiku przyszłego roku odbędą się w Grod-

kowie uroczyste obchody 50-lecia współpracy na linii Skrzeczów – Grodków.

Tadeusz Guziur

•••

Pożegnanie lata

W ostatnią sobotę sierpnia w ogrodzie przy świetlicy PZKO w Orłowej-Porębie odbyła się udana impreza. Prezes Koła, Leon Kasprzak, powitał licznie zabranych gości Pożegnania Lata, którzy przyjechali z różnych zakątków Zaolzia, a także z Ostrowy. Program kulturalny wypełnił zespół „Olzanki” z miejscowości Olza w Polsce. Nieliczny, bo 8-osobowy zespół, uraczył nas pieśniami patriotycznymi i ludowymi, które porwały słuchaczy do wspólnego śpiewu, a nawet tańca. Dodatkowo tenor zespołu wykonał arie operetkowe, które zachwyciły uczestników. Klub Kobiet, pod batutą Hani Kasprzak, zadbał o przygotowanie wyśmienitej kuchni włącznie z kolaczkami i ciastkami. Mile spędziliśmy popołudniowy czas, zwłaszcza że wszyscy byliśmy spragnieni kontaktów. Oczywiście wszystko odbyło się z zachowaniem sanitarnych obostrzeń. Na leży się pochwała i podziękowanie wszystkim organizatorom za piękną i udaną imprezę.

Uczestnik imprezy

Przewodnikowi jest blisko do nauczyciela

Bohdan Prymus, emerytowany dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Suchej Górnej, od trzech lat pracuje jako przewodnik po zabytkowej Kopalni Michał w Ostrawie. Przekonuje, że doświadczenia z pracy w szkole bardzo mu pomagają.

Danuta Chlup

Byłeś dziennikarzem w „Głosie Ludu” i „Gazecie Pioniera”, nauczycielem historii i dyrektorem szkoły, teraz jesteś przewodnikiem. Który z tych zawodów najbardziej ci odpowiada?

– Każdy z nich wykonywałem na innym etapie życia i dlatego do każdego nieco inaczej podchodziłem. Powiem szczerze, że najszcześliwszy byłem, kiedy w młodości pracowałem jako szeregowy redaktor w „Głosie Ludu”. Wówczas byłem odpowiedzialny tylko za swoje słowa i taka praca mi najbardziej odpowiadała. Teraz jest w gruncie rzeczy podobnie: jestem szeregowym przewodnikiem i fajnie mi z tym.

Musiałeś zdobyć jakieś specjalne uprawnienia, żeby zostać przewodnikiem?

– Do tej pracy potrzebny jest egzamin i legitymacja przewodnika. Posiadam ją, chociaż akurat w Kopalni Michał nie jest ona konieczna, tam wszyscy szkoleni są na miejscu. Ale legitymacja mi się przydaje, ponieważ czasem bywam także przewodnikiem wycieczek po Ostrawie, zwłaszcza polskich grup, natomiast z czeskimi wycieczkami jeżdżę do Wrocławia i Krakowa. Zanim po raz pierwszy miałem oprowadzać po Wrocławiu – to była wycieczka na targi bożonarodzeniowe połączona ze spacerem po mieście, najpierw sam tam pojechałem, żeby zapoznać się z trasą. Musiałem „wkuc” informacje o zabytkach, choć to akurat nie sprawiało mi problemu, ponieważ jako nauczyciel historii mam blisko do tych spraw i kojarzą mi się w odpowiednim kontekście historycznym. Przygotowałem także ciekawostki o związkach Wrocławia z Czechami, bo to Czechów zawsze interesuje. Do Krakowa jeżdżę natomiast przeważnie z grupami szkolnymi.

Twoją „stałą bazą” jest jednak Kopalnia Michał?

– Tak, tam jestem zatrudniony na umowę, pracuję od wtorku do piątku oraz w niedziele. Oprowadzam zarówno grupy polskie, jak i czeskie – ostatnio, w związku z obstrzeniami, czeskich grup miałem zdecydowanie więcej. Ale Polacy znowu wracają, wczoraj były cztery grupy. Kiedy podejmowałem pracę w Kopalni Michał, byłem zresztą nastawiony na oprowadzanie polskich wycieczek. Dopiero pandemia to zmieniła.

Jak ma się wiedza o urządzeniach technicznych i funkcjonowaniu kopalni do twojego wykształcenia humanistycznego?

– Otrzymałem gotowe materiały po polsku, ale najpierw musiałem je skorygować, poprawić pod względem językowym i w ogóle sprawdzić, na ile polski tekst jest poprawny pod względem terminologii górniczej. Nie było to dla mnie łatwe, bo nie jestem fachowcem w tej branży. Bardzo mi pomógł czesko-polski słownik górniczy, który opracował Piotr Twardzik z Czeskiego Cieszyzna. Dawniej kopalnia



• Bohdan Prymus (pierwszy z prawej) z turystami zwiedzającymi kopalnię. Fot. ARC B. Prymusa

1843-1993

To lata działalności Kopalni Michał w Ostrawie-Miśkovicach. Zmieniała ona nazwę, w okresie powojennym nazywała się Petr Cingr. Po wygaszeniu wydobycia kompleks przejął w 1994 roku Ministerstwo Kultury RC i założyło tam Muzeum Przemysłowe. Istniało ono do 2000 roku, następnie kopalnia przeszła pod Instytut Ochrony Zabytków.

była dla mnie czymś bardzo odległym, choć fizycznie bliskim, bo mieszkam w Stonawie. Dzięki materiałowi, który musiałem opanować oraz dzięki kolegom przewodnikom, którzy pracowali wcześniej jako technicy w kopalniach, dowiedziałem się wielu rzeczy, które teraz mogę wykorzystać, oprowadzając turystów.

Jak wygląda trasa zwiedzania?

– Tras jest kilka. Podstawowa nazywała się „Droga górnika na szczytę” i pokazuje poszczególne części kopalni widziane oczyma górnika, który przychodzi do pracy i przygotowuje się do zjazdu pod ziemię. Na tej trasie są także dodatkowe wystawy: pracownia mierniczych, dyspozytornia, dyrekcja. Można ewentualnie wybrać krótszą trasę bez tych ekspozycji. Prócz tego mamy trasę zewnętrzną i wystawę obiektów kopalnianych z kłocków „Merkur”. To jest atrakcyjne na przykład dla szkół, dla których przygotowujemy ponadto osobne po-

gramy edukacyjne. Zwykle ja, jako były nauczyciel, zajmuję się tymi grupami i lubię to robić.

Kto przyjeżdża zwiedzać kopalnię?

– Ludzie najróżniejszego pokroju, także byli górnicy. Zdarza się, że przychodzą z wnukami, aby im pokazać kopalnię, swoje dawne miejsce pracy. Ciekawe jest to, że nawet górnicy znają tylko niektóre części kopalni, natomiast gdy zaprowadzam ich do pracowni mierniczych – są zdziwieni, kiedy pokazuje im pomagają. Skupiam się raczej na ciekawostkach, podawaniu przykładów niż zrzucaniu ludzi mnóstwem szczegółów. Staram się dostosować do grupy, do jej potrzeb i zainteresowań. Jak jest fajna grupa, zainteresowana tematem, to potrafię zwiedzać uatrakcyjnić, aby się ludzie nie nudzili i zdarza się, że trasa zaplanowana na półtorej godziny przeciąga się do dwóch. A kiedy ludzie się nie nudzą, to ja też się nie nudzę.

Miałeś okazję obejrzeć jakiś zabytek przemysłowy w Polsce?

– Na razie nie, ale wybieram się do Kopalni Guido w Zabrze. To jest podobno zabytek techniczny na najwyższym poziomie. Korzystałem zresztą w pewnym stopniu z materiałów tej kopalni, przygotowując polskojęzyczne informacje o Michale.

Udaje ci się zainteresować zwiedzających swoim wykładem?

– Oprowadzanie jest podobne do pracy nauczyciela historii i to, że mam za sobą karierę pedagogiczną, bardzo mi pomaga. Skupiam się raczej na ciekawostkach, podawaniu przykładów niż zrzucaniu ludzi mnóstwem szczegółów. Staram się dostosować do grupy, do jej potrzeb i zainteresowań. Jak jest fajna grupa, zainteresowana tematem, to potrafię zwiedzać uatrakcyjnić, aby się ludzie nie nudzili i zdarza się, że trasa zaplanowana na półtorej godziny przeciąga się do dwóch. A kiedy ludzie się nie nudzą, to ja też się nie nudzę.

Informacje z krzywej budki

To brzmi trochę jak bajka. Koło krzywego kościoła stoi krzywa budka. Koło krzywego kościoła i krzywej budki w Karwinie-Kopalniach umówiłam się z Teresą Ondrusz, przewodniczką po miejscowej świątyni i pracownicą działającego tu od czerwca punktu informacyjnego.

• Teresa Ondrusz przed krzywą infobudką.



Beata Schönwald

Co to za pomysł, infobudka koło krzywego kościoła w Karwinie?

– Nasza infobudka powstała z inicjatywy Stowarzyszenia „Stara Karwina”, które zostało założone w maju br. Stowarzyszenie skupia ludzi zafascynowanych historią Starej Karwiny, miastem, które było, a którego nie ma, oraz ludzi mających tutaj korzenie. Większość z nich mieszka dziś na terenie obecnej Karwiny lub w Ostrawie. To w ich głowach zrodziła się myśl, że skoro turyści przyjeżdżają tutaj, żeby w ramach projektu „Otwarte kościoły” zwiedzić krzywy kościół pw. Piotra z Alkantary, warto za-

Przyznam się, że po przyjeździe tutaj początkowo nie zauważyłam waszej budki. Dlaczego nie została zainstalowana w bardziej widocznym miejscu?

– To prawda, że infobudka nie rzuca się w oczy i stoi trochę na uboczu. Jednak w weekendy, kiedy działa, ustawiamy koło kościoła kierunkowskaz, który ułatwia dojście do niej. Z drugiej strony sama jej lokalizacja nie jest zła, bo z sąsiadującymi z nią dwoma grobowcami tworzy jeden ciąg, naprzeciwko stoją ławeczki, a w środku jest mały placik. Pierwotnie nasz punkt informacyjny miał stać po drugiej stronie kościoła, tak żeby był widoczny z głównej drogi. Urząd Ochrony Zabytków nie zgodził się na to, argumentując, że szpeciliby on ew. zdjęcia kościoła. Myślę, że w końcu dobrze wyszło, bo ludzie, którzy szukają krzywego kościoła, na pewno go znajdą, a będąc na miejscu, trafią również do naszej budki. Poza tym ustronne miejsce, do którego nie dochodzi hałas z ulicy, o wiele bardziej sprzyja rozmowom.

To znaczy, że obsługa infobudki powinna dobrze znać książki Karin Lednickiej?

– Trzeba je przeczytać, zwłaszcza tę drugą, by być w temacie, kiedy goście pytają o konkretną postać lub wydarzenie, i umieć połączyć je z konkretnym miejscem w Starej Karwinie.

Dlaczego włączyła się pani w tę inicjatywę?

– Z dwóch powodów. Pierwszy to ten, że jestem jednym z przewodników oprowadzających po krzywym kościele w ramach projektu „Otwarte kościoły”, w związku z czym to miejsce było mi bliskie, choć przez długi czas mało znane. Stara Karwinę znałam tylko z relacji osób, które opowiadały o Solcy, Pracy czy Meksyku. Drugim powodem było to, że sama Karin Led-

ka zwróciła się do mnie z propozycją włączenia się w ten projekt. Chętnie się zgodziłam. Lednicka jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej książki skontaktowała się z karwińską plebanią, na której pracuję. Już wtedy obmyślałyśmy możliwości współpracy, organizowanie spotkań. Nasze plany przekreślił jednak COVID-19. Po pojawieniu się drugiej książki zwróciła się do mnie ponownie, wiedziała bowiem o pomysłach kilku ludzi, jak to miejsce przybliżyć turystom.

ka zwróciła się do mnie z propozycją włączenia się w ten projekt. Chętnie się zgodziłam. Lednicka jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej książki skontaktowała się z karwińską plebanią, na której pracuję. Już wtedy obmyślałyśmy możliwości współpracy, organizowanie spotkań. Nasze plany przekreślił jednak COVID-19. Po pojawieniu się drugiej książki zwróciła się do mnie ponownie, wiedziała bowiem o pomysłach kilku ludzi, jak to miejsce przybliżyć turystom.

Czemu nie ma na niej polskiej szkoły, a są tylko czeska i niemiecka?

– Brak na mapce polskiej szkoły wiąże się właśnie z fabułą „Krzywego kościoła”. Najmłodsza Zena musi pójść do czeskiej szkoły, żeby jej ojciec nie stracił pracy. Dla polskiej rodziny zapisanie dziecka do czeskiej szkoły jest nie do pomyslenia. Rodzina nie widzi jednak innego wyjścia, zresztą sama dziewczynka decyduje się w końcu na ten krok. Jej „bohaterstwo” okupione jest niezrozumieniem zarówno ze strony czeskich, jak i polskich rówieśników. Czeskie dzieci śmieją się z niej, bo nie potrafi mówić poprawnie po czesku, natomiast dla polskich jest zdradczynią. Wracając zaś do mapki, warto zauważyć, że w tych czasach polska szkoła nie miała tutaj własnego budynku i klasy polskie mieściły się w szkole niemieckiej.

Czy poza mapą związaną z książką Lednickiej znajdziemy tutaj również szczegółową mapę Starej Karwiny z tego okresu?

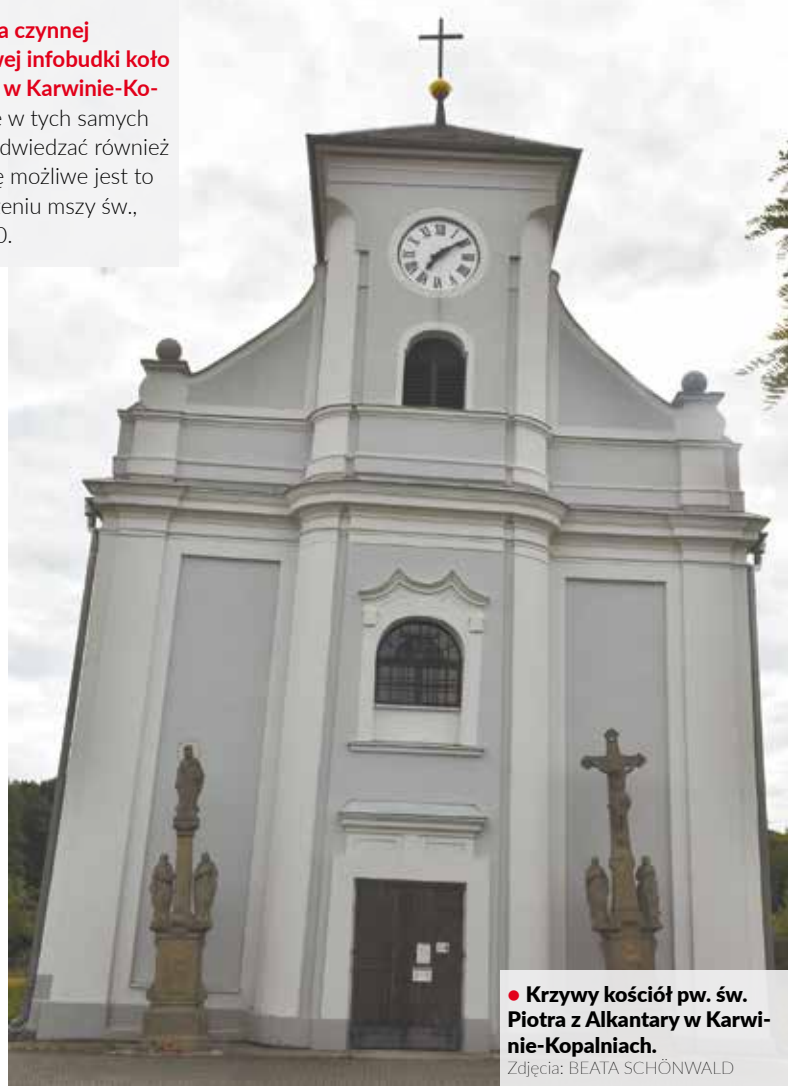
– Historyczna mapa Karwiny z lat 30. ub. wieku mieści się na jednym z paneli informacyjnych przed kościołem. Na niej zaznaczone są dokładnie wszystkie miejsca i budowle.

Wspominała pani, że liczba osób odwiedzających krzywy kościół w Karwinie rośnie. Ilu turystów zdążyłoby już obsłużyć?

– Zaczęło być od kościoła, w którym od 2017 roku prowadzimy dokładną statystykę odwiedzin. W ubiegłych latach było tak, że od początku maja do końca października, czyli w czasie, kiedy realizowany jest projekt „Otwarte kościoły”, odwiedzało go ok. 3 tys. osób. W tym roku tylko w ciągu czerwca

10.00–18.00

to godziny otwarcia czynnej w weekendy krzywej infobudki koło krzywego kościoła w Karwinie-Kopalniach. W sobotę w tych samych godzinach można odwiedzać również kościół. W niedzielę możliwe jest to dopiero po zakończeniu mszy św., czyli od godz. 11.30.



• Krzywy kościół pw. św. Piotra z Alkantary w Karwinie-Kopalniach. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

i lipca przyszło 3 tys. osób. Z racji tego, że nasz punkt informacyjny stoi tuż obok i otwarty jest mniej więcej w tym samym czasie, spodziewamy się, że frekwencja będzie bardzo podobna.

Działania Stowarzyszenia „Stara Karwina” promują całą Karwinę. Czy miasto wspiera wasze inicjatywy?

– Tak, ostatnio otrzymaliśmy nawet pewne dofinansowanie. Poza tym miasto stara się nam pomagać, chociażby w takich szczegółach, jak ustawienie toalety. Problem tego miejsca polega bowiem na tym, że niemal każdy skrawek ziemi ma innego właściciela. Np. infobudka stoi na gruntach kościelnych, ale toaleta już na miejskich. Pod tym względem współpraca z miastem układa się dobrze.

Czy trafiają tutaj również polscy turyści i czy dostaną informacje w języku polskim?

– Trafiają i często pytają, czy nie będzie polskiego tłumaczenia tej książki. Ostatnio np. mieliśmy tutaj małżeństwo z Bielska-Białej, które ma tutaj korzenie. Gros turystów stanowią jednak Czesi, często z bardzo odległych stron, których książka Lednickiej wciągnęła na tyle, że chcą zobaczyć opisywane w niej miejsce. Natomiast jeśli chodzi o informację w języku polskim, to większość obsługi jest co najmniej dwujęzyczna w tym sensie, że rozumie język polski i potrafi posługiwać się gwara. W kościele jest podobnie, chociaż niektóre rzeczy chcemy jeszcze poprawić, np. przygotować po polsku historię kościoła, którą przyjezdny z Polski

mógłby sobie przeczytać w sytuacji, kiedy przewodnik nie potrafi opowiedzieć jej po polsku. Usługi turystyczne staramy się w obu miejscach udoskonalać. Podróżując, staramy się czerpać inspirację, a dobre rozwiązania stopniowo wprowadzać w życie.

Co oprócz informacji turystycznej oferuje infobudka koło krzywego kościoła w Karwinie?

– Infobudka to taki punkt spotkań, również nad starymi fotografiami, które przynieśli wywodzący się stąd członkowie stowarzyszenia i jego sympatycy. Kiedy przychodzą ludzie, którzy pamiętają jeszcze to i owo, te spotkania są tym bardziej serdeczne. Prócz tego można tu nabyć obie książki Karin Lednickiej, czasem nawet z autografem autorki. Pisarka, kiedy czasem nas tutaj odwiedza, zawsze podpisuje parę egzemplarzy na zapas. Z gadżetów turystycznych mamy tutaj z kolei m.in. okragłe drewniane odznaki turystyczne, papierowe naklejki i wizytówki turystyczne, naklejki na samochód, widokówki na zasadzie „tak było, tak jest” z czeskim i polskim opisem, no i, oczywiście, mapę Starej Karwiny śladami bohaterów książki „Krzywy kościół”. Na niej wyznaczonych jest kilka tras, które można przejeżdżać lub przejechać na rowerze. W bardziej odległe miejsca można natomiast pojechać samochodem. Mapa na razie jest tylko w języku czeskim. Ponieważ, jak mi wiadomo, szuka się również polskie wydanie książki, w przyszłości pojawi się prawdopodobnie również mapa z polskimi napisami.

Gdzie człowieka w człowieku nie ma

Nie lubię płotów, murów, nawet żywopłoty – jak są za wysokie – mnie rażą. Z drugiej strony rozumiem to, że Polska i Litwa sąsiadują z państwem, którym rządzi dyktator – mówi mieszkająca w Wilnie Ewa Wołkanowska-Kołodziej, wielokrotnie nagradzana dziennikarka i reportażystka. W pisaniu o problemach na granicy polsko-białoruskiej i litewsko-białoruskiej najważniejsze jest spojrzenie na drugiego człowieka. Człowieka, który nie miał tego szczęścia, że urodził się na przykład w Europie.

Tomasz Wolff

Kojarzysz obraz „Ecce homo” namalowany przez Alberta Chmielowskiego, czyli po prostu brata Alberta?

– W historii malarstwa powstało wiele obrazów pod hasłem „ecce homo”. Tego autorstwa Chmielowskiego nie znam akurat, ale wszystkie mają wspólny motyw – ubiczowanego Chrystusa.

No właśnie. W tłumaczeniu z łacińskiego „ecce homo” to nic innego, jak „oto człowiek”. Jaki jest człowiek trzeciej dekady XXI wieku, doświadczony przez kolejne lockdowny, codziennie przyswajający katastroficzne wiadomości?

– Mam wrażenie, że człowiek jest taki sam, jak 2000 lat temu. Często padają pytania o to, jakie jest współczesne pokolenie, jak należy go odnieść do naszych babć i dziadków. I odpowiedzi chyba zawsze były takie same – starsi mówili i mówią, że dzieci to były kiedyś lepiej wychowane. I tak samo ludzie zawsze się bali. Kategoria „swój – obcy” zawsze była obecna w życiu człowieka. To, co się dzieje ostatnio na Litwie i w Polsce, wpisuje się w podstawowy strach przed obcym i wyruszeniem w drogę. Dziś wprawdzie możemy podróżować, ale wyprawą nazywamy wyjazd „all inclusive” do Turcji na tydzień lub dwa. Po powrocie mówimy, że poznaliśmy miejscowych. Kogo konkretnie? Na przykład kelnerów w restauracji. I na tym całe poznanie się kończy. Natomiast tylko pojedyncze osoby wychodzą ze swojego komfortu i wyruszają w drogę. Kiedy wracają, częściej opowieściami ze świata tych Innych.

W twoim przypadku na pewno wyjście ze strefy komfortu były wizyty w ośrodkach dla uchodźców...

– Kiedy po raz pierwszy weszłam za ogrodzenie, doświadczyłam tej obcości, inności. Trzeba być trochę szaleńcem, a reporterzy na pewno się do tej grupy zaliczają, żeby wejść w zupełnie nieznaną środowisko. To jest zupełnie inna perspektywa od patrzenia na uchodźców z odległości kilkudziesięciu metrów, zza ogrodzenia.

Jak obecnie wygląda sytuacja na Litwie i jak można ją porównać do tego, co dzieje się w Usnarzu Górnym w województwie podlaskim, gdzie przebywa grupa kilkudziesięciu osób?

– Litwa od dłuższego czasu walczy o demokratyzację Białorusi i nie godzi się na to, co wyprawia Łukaszenka. Pierwsza fala migrantów została skierowana na Litwę. Cytując samowładnego prezydenta Białorusi, „osoby te były kierowane na granicę, żeby zalać Europę”. Na początku był to szok dla Litwy, która prowadziła dwa ośrodki dla uchodźców, w których nie było wiele osób. Z czasem było ich coraz więcej. Litwa najpierw wpuściła na swój teren 4000 nowych migrantów, ale potem przyjmować ich przestała. Skończyło się na tym, że osoby te były przepędzane z powrotem na stronę białoruską. Wtedy ruch zaczął się koncentrować na granicy z Łotwą i Polską. Oba te kraje przyjęły strategię, że nie będą nikogo wpuszczać. Nie ma



• Ewa Wołkanowska-Kołodziej. Fot. MAŁGORZATA MOZYRO

mowy o azylu. Dziś mamy do czynienia z absurdalną sytuacją, w której słychać głosy typu: dlaczego ci uchodźcy nie zostaną na Białorusi, skoro to jest bezpieczny kraj? Z większą hipokryzją się ostatnio nie spotkałam.

Wracając do Litwy. Liczbę nowych imigrantów szacuje się na około 4000. Te osoby mieszkają w namiotach, w szkołach. Byłam ostatnio w placówce w Kazińskis, położonej dwie godziny jazdy samochodem z Wilna, która była szkołą 20 lat temu. Dziś to stary budynek, w którym śmierdzi, a pleśń jest wszechobecna. W odróżnieniu jednak od osób, które ugrzęzły na polsko-białoruskim pograniczu, te osoby przynajmniej mają dach nad głową i mogą liczyć na ciepły posiłek.

Mam wrażenie, że grupa z Usnarza Górnego jest takim przysiółkowym języczkiem u wagi. Dla Polski nie powinno stanowić problemu przyjęcie tych osób w ośrodku dla azylantów. Co się stanie jednak, kiedy nie będziemy mówili o kilkudziesięciu, ale setkach czy tysiącach

Ewa Wołkanowska-Kołodziej specjalizuje się w szeroko pojętej tematyce społecznej. Dziennikarka-freelancerka, współpracująca głównie z „Gazetą Wyborczą”, a także między innymi „Tygodnikiem Powszechnym”, „Polityką” i „Przekrojem”. Za reportaż „Więzi niowie czwartego piętra”, opublikowany w miesięczniku „Pismo”, o osobach starszych uwięzionych w mieszkaniach bez windy, otrzymała wyróżnienie w ogólnosiwiatowym konkursie reporterskim True Story Award, główną nagrodę Festiwalu Twórczości Wrażliwej, a także nagrodę im. prof. Elżbiety Tarkowskiej.

osób? Widzisz jakieś rozwiązania?

– Nie jestem politykiem, dlatego nie wskażę tutaj konkretnego rozwiązania. Straszne jest to, że Łukaszenka wykorzystuje ludzi jako narzędzie walki z Polską, Litwą, Łotwą, Unią Europejską. Stali się oni mięsem armatnim, żywą tarczą. Na pewno jest potrzebne porozumienie międzynarodowe. Na co dzień szafuję się pojęciem „wojna hybrydowa”, a najważniejsze jest to, że zapomniał się, iż to są ludzie. Proszę zwrócić uwagę, jakie pojawiają się hasła w mediach: „fala”, „napływ”, „atak”, „odeprzeć”. Przecież to jest język wojenny, w którym nie ma człowieka. Mało które media zadają sobie pytania, co to są za osoby, skąd się wzięły w tej części Europy. Ostatnio młody Irakijczyk z jednego z

łam dzieckiem czy nastolatką, często mówiono i dziwiono się, jak to w ogóle było możliwe? Że ludzie mieszkali obok siebie i nagle zaczęli się mordować? Dziś współczesny świat też niestety zmierza w złym kierunku.

Skoro doszliśmy do tego trudnego momentu, to jak odbierasz budowę murów, rozciąganie drutów na granicy?

– Ja w ogóle nie lubię płotów, murów, nawet żywopłoty – jak są za wysokie – mnie rażą. Ale rozumiem też to, że Polska i Litwa sąsiadują z państwem, którym rządzi dyktator. Rozmawiałam na ten temat ostatnio z działaczką organizacji pozarządowej, że rozumie mur, ale ma nadzieję, że za kilka lat, jak upadnie reżim Łukaszenki, zrobimy to, co w Berlinie. Zburzymy mur, zorganizujemy wielką festę, przygotujemy wielki happening. Rozumiem, że Polska i Litwa muszą bronić zewnętrznych granic Unii Europejskiej, ale nie zgadzam się na to, żeby ludzie, którzy próbują przez ten mur przeskoczyć i poprosić o azyl, nawet nie mają takiej szansy. Może jakimś rozwiązaniem byłoby zbudowanie muru, żeby się uchronić przed reżimem Łukaszenki, ale niech tam zostaną wmurowane tabliczki w różnych językach z informacją, gdzie należy się udać, żeby poprosić o azyl. Niektórzy pytają, dlaczego te osoby nie dotarły legalnie na granicę i tam nie poprosiły o azyl. To fikcja – nie zostałyby przez służby białoruskie w ogóle dopuszczone do punktu granicznego. To tak się nie dzieje.

Czyli jest jednak aktualne pytanie, ile jest człowieka we współczesnym człowieku?

– Nie tylko we współczesnym, ale każdym... To pytanie powinno towarzyszyć nam nieustannie. Przywołam raz jeszcze obrazek z polsko-białoruskiego pogranicza – ludzie bez jedzenia i picia, bez środków higieny osobistej. Tam tego człowieka w człowieku – z jakichś powodów – nie ma. Ale z drugiej strony są na miejscu ludzie z Fundacji Ocalenie. Mają tam tłumacza, adwokatów, próbują dostarczyć jedzenie. Dają się siebie, ile tylko mogą. Po moim poście na Facebooku otrzymałam wiele pytań o możliwość pomocy, bez względu na poglądy. Wiadomości przychodzą praktycznie przez całą dobę.

Na koniec, okazuje się, że pisanie o uchodźcach jest niewygodne. „Kurier Wileński” zerwał z tobą współpracę. Dlaczego?

– „Kurier Wileński” od dawna zapraszał mnie na swoje łamy. Mówiałam im, że moje poglądy nie są konserwatywne, a takie są media na Litwie. Przekonywali, że są otwarci na różne punkty widzenia. Kiedy napisałam tekst, w którym skrytykowałam to, co się dzieje na polsko-białoruskiej granicy, że w uchodźcach nie widzimy ludzi, odebrałam telefon od redaktorki, która przekazała słowa redaktora naczelnego z informacją, że tego nie wydrukuję (ani niczego innego mojego autorstwa). Najbardziej mnie zabolowało, że zerwano ze mną współpracę za napisanie tekstu o ludziach, którzy mieli tego pecha, że się nie urodzili w takich krajach, jak Litwa czy Polska. ■

pre-teksty i kon-teksty /181/



Krzysztof Łęcki

Wieczór grecki

W jednym z jakże licznych przewodników po wyspach greckich przeczytać można, iż na widok wschodu (czy też zachodu – dokładnie nie pamiętam) słońca, zgromadzeni na Santorini turyści wydają spontaniczny okrzyk podziwu. No cóż, byliśmy co prawda z żoną chwilę na Santorini, ale ominął nas i wschód, i zachód słońca na tej wyspie. Nie umiem więc powiedzieć, czy wyrażalibyśmy swój wielce prawdopodobny podziw zgodnie z obserwacją zanotowaną w przewodniku. Obserwacją, która – chcąc nie chcąc – stała się też instruktażem dla przyszłych wycieczkowiczów. Bo jakże to nie podziwiać głośno tego, co się podziwu od wrażliwych ludzi wręcz domaga. Oczywiście zawsze znajdą się jacyś malkontenci, którzy pod nosem pytać będą – jak ma zachwycać, skoro nie zachwyca? Takie pytanie zadawał uczeń Galkiewicz profesorowi Bladaczce w „Ferdynurce” Gombrowicza. Ma się ono jednak nijak do piękna Grecji. Ta – inaczej niż np. poezja Juliusza Słowackiego – zachwyca zawsze.

I Cóż, świat ludzi, inaczej niż narzucające się naszym oczom piękno przyrody, poznajemy przez doświadczenie, które nie zamyka się w błysku wschodu czy zachodu słońca. Jak go zatem poznać? Jego piękno i brzydotę? Jego mądrość i głupotę? Jego dobro i zło? Jego smak i charakter? Dobra, nie idźmy tak daleko. Zapytajmy, jak najlepiej poznać rzeczywistość nieznaną nam świata czy – mniej górnolotnie – egzotycznego dla nas środowiska. Przy czym w tym ostatnim przypadku o egzotyce decydować nie musi odległość mierzona w milach czy kilometrach, ale chociażby różnicowaniem statusu społecznego. Jak poznać obcy nam świat? Można pokładać zaufanie w słowie pisany, ba, nawet beletryście. Tyle że narażamy się wówczas na to, że np. każdemu kapitanowi statku przypisywać będziemy dylematy wzięte z lektury „Lorda Jima” (Joseph Conrad sam przecież pracował na statkach), a – gdybyśmy akurat podróżowali jakiś czas temu statkiem Costa Concordia – zderzyć by nam się przyszło z przypadkiem kapitana Francesco Schettino, który uciekł w try miga z pokładu tonącego u brzegu wyspy statku, zostawiając na nim przerażonych wycieczkowiczów. Zginęły 32 osoby, a 60 doznało obrażeń. Schettino tłumaczył się później ze swego postępowania nadzwyczajny wykrętnie i niezwykle mało wyrygodnie. A kiedy został skazany na karę pozbawienia wolności, złożył oświadczenie, że „nie uważa się za winnego”. No cóż, Costa Concordia to nie Conradowska Patna, a Schettino to nie lord Jim – literatura, którą Conrad chciał oddać sprawiedliwosci widzialnemu światu, okazała się tutaj wyjątkowo odraedlna. Albo okrutna – jak kto woli. Dobra, zawsze można powiedzieć – czas się zmieniają, a ludzie zawsze byli różni. I to też prawda.

III Ale wróćmy do naszych turystów – tych, którzy zbiorowo wydawali okrzyk podziwu na widok zachodzącego czy wschodzącego słońca nad Santorini. Otóż, wyspy greckie, jak i cała Grecja, to przecież nie tylko piękno przyrody i starożytnych zabytków (to wszystko opisał wspaniale Zbigniew Herbert w „Labiryncie nad morzem”), ale także sprawy bardziej prozaiczne – na przykład kulinaria i związane z nimi zwyczaje – żywieniowe i towarzyskie. I tu wracam okrężną drogą do tytułowego „wieczoru greckiego”. Jest to jedna z wycieczkowych atrakcji, które oferuje się turystom – są na niej i greckie tradycyjne potrawy, i tańce greckie. Jak dla mnie i pierwszego jest za dużo (w zasadzie choć Grecję uwielbiam, to z kuchni greckiej lubię tylko grecką sałatkę), i drugiego (nie przepadam za tańcem, może dlatego, że nie umiem tańczyć). Gdyby zagranicznym turystom w Polsce zaproponować tradycyjny „wieczór polski”, to składałby się pewnie z bigosu i kilku innych, wyszukanych dań, oraz obowiązkowego po-kolacyjnego krakowiaka. A przecież na co dzień zadowalały się zwykłe herbatą i jakimiś kanapkami, i do głowy nam nie przychodził jakiś bardziej wymyślny potraw. Te są od siebie. Albo wizyty przyjaciół. Ale cóż się dziwić wakacyjnym uduwnieniom – w Grecji jesteśmy „turystami”, czyli według Zygmunta Baumana, „kupujemy wrażenia”, a turystyczne wrażenia powinny być niezwykłe, jak „wieczór grecki” i jakiegokolwiek inny.

Tylko niewielu z nas uda się, jak uczyniłoby to pewnie Bruegel, do zwyczajnej greckiej knajpy, takiej nie dla turystów. By zobaczyć jak naprawdę bawią się Grecy, a nie jak Grecy bawią turystów. ■

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE. Poleca Jakub Skalka /6/



Jakub Skalka

Od Szwajcarii po Grapę

Czasy się zmieniają, ale ludzie pozostają tacy sami.

W poszukiwaniu lepszego życia docierają w przeróżne zakątki świata – niektórzy nabierają wówczas wiatru w żagle i bez sentymentów prą naprzód, inni wspominają rodzinne strony i nie przestają o nich myśleć. Tęsknota za domem przybiera wiele form i przynosi rozmaite owoce. Jedni zatapiają się w poezji, drudzy piszą wspomnienia, trzeci wracają, by bliskim sercu osobom i miejscu dać coś od siebie, splacając dług ziemi, która wydała ich na świat. Nielicznym zdarza się robić to wszystko naraz, a kimś takim był Jerzy Rucki, inicjator powstania Muzeum Regionalnego „Na Grapie” w Jaworzynie.

Warto byłoby poświęcić mu dłuższy fragment tekstu, ale nie wypada mi robić tego kosztem muzeum, skoro staram się tutaj promować atrakcje turystyczne. Zostawmy go więc na kiedyś! Zajmijmy się zaś samą „Grapą”... Powiedzieć, że pokazuje kulturę i życie górali Beskidu Śląskiego, byłoby niepoważnym uproszczeniem. W zasadzie po wyjściu z głównego obiektu zwiedzający będzie już wiedział o nich dostatecznie dużo. Usłyszysz o tradycjach związanych z obrzędowością doroczną i rodzinną, zobaczysz związane z nimi eksponaty, a góralską codzienność zobrazuje mu kilkanaście laleczek, wyglądających zza szklanych gąbł. Miniaturowe postaci wykonane przez Joannę i Józefa Burcha z Wypłakaniej przedstawiają wiejskie prace od „tłuczynio w stempce”, po „nawijani z falfów na snowadło”. Szacunek dla każdego, kto bez czytania opisów rozpoznaje wszystkie! W pomieszczeniu obok jest miejsce na warsztaty dla grup, jednak o tym później.

Przy wyjściu z głównej ekspozycji znajduje się makietka góralskiego domku. Tutaj można by skończyć zwiedzanie z przekonaniem o dobrze spędzonym czasie. To jednak nie koniec... Muzeum „Na Grapie” jest kompleksem, na który składa się jeszcze kilka obiektów. Oryginalna chata (z 1920 roku), stodoła i kuźnia, a wszystko pełne gromadzonych od lat eksponatów. Chata gotowa do zamieszkania, a stodoła wyposażona tak, że śmiało można z niej wyruszyć na wierną historyczną rekonstrukcję żniw lub wyrebu drzew w lesie, o ile ktoś by się na to odważył. Z każdym ze sprzętów wiąże się narracja: o dawnym rzemiośle, tradycji, twórczych ją osobach i znojach ich codziennego życia. Prowadząc ją, przewodnicy po mistrzowsku odkrywają przed gośćmi tajniki miejscowej kultury i historii.

Muzeum to także wydarzenia kulturalne, o jakis czas organizowane w stodole, przeobrażające się wówczas w teatr lub salę koncertową. I wspomniane już warsztaty, których oferta jest regularnie aktualizowana. Są zajęcia z robienia masła, rozpoznawania ziół, tworzenia toreb z elementami haftu krzyżykowego i zabawek ekologicznych. Raz w roku zaprzy-



• Widok z zewnątrz.



• A tak Muzeum „Na Grapie” prezentuje się w środku. Zdjęcia: JAKUB SKALKA

Przydatne informacje

Adres:

Jaworzynka 720
43-476 Jaworzynka

Otwarte: 10.00-16.00 (wtorek-niedziela)
lub po uzgodnieniu

Koszt: 8 zł (dorośli), 5 zł (dzieci)

Telefon: +48 508 844 275

Strona internetowa:

<http://www.nagrapie.com/>

jażniony plecionkarz uczy tu, jak wyplatać kosze z korzeni świerku, a oprócz tego pojawiają się nowe pomysły, jak warsztaty z obróbki wełny startujące w połowie września.

Jeśli ktoś dochodzi do wniosku, że mnogość możliwości go przytłacza – spokojna głowa! Na wszystkich, chcących spędzić w tym urokliwym miejscu więcej czasu, czeka agroturystyka, mieszcząca się w budyńku muzeum. Dwadzieścia miejsc noclegowych, grill, plac zabaw, pyszne jedzenie i piękny widok. Czegoż chcieć więcej?

Choć Jerzy Rucki ze Szwajcarii, gdzie rzucił go wojenne losy, nigdy nie wrócił w Beskidy na stałe, zawsze o nich pamiętał. Znal siedem języków, ale do końca najchętniej mówił gwara. – Jak muzeum powstało w 1993 roku, wielu młodych pukało się w głowę: „Stare rygoły, trzeba popolić, bo na co to komy bydzie”. Teraz coraz częściej wraca się do tradycji – wspomina Katarzyna Rucka-Ryś, krewna założyciela. Oby to wspaniałe miejsce, owoc ciężkiej pracy, odważnego pójścia za ideą i miłości do korzeni nadal się rozwijało, a ona, jako jego kustoszka, trwała dzielnie na straży góralskiej tożsamości! ■



Ojciec Mateusz

Wtorek 7 września, godz. 20.20



PIĄTEK 3 WRZEŚNIA

6.00 Polonia 24 **6.30** Leśniczówka (s.) **7.00** Wojciech Ceirowski - boso przez świat **7.30** Pytanie na śniadanie **10.40** Panorama **10.50** Pytanie na śniadanie **11.20** Co na obiad? Grilowane policzki **11.30** Na sygnale. To powinniśmy być ja **12.00** Wiadomości **12.15** Australia Express **12.35** Chichot losu. Podróżnik **14.15** 22. Festiwal Kabaretu w Koszalinie 2016 - Park Rozrywki **15.15** „Ja to mam szczęście!” - ulubione skecze **15.25** W kotle historii. Od sasa do lasa. Polska kuchnia francuska **15.55** Bajki naszych rodziców. Przygody Bolka i Lolka **16.15** Bajki naszych rodziców. Dziwne przygody Koziołka Matołka **16.30** Rodzinka.pl (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Polonia jest kobietą **17.50** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **18.20** Na sygnale **18.50** Przystanek Ameryka **19.10** Olá Polonia **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.15** 58. KFPP w Opolu - Od Opola do Opola. Największe gwiazdy! **22.40** 58. KFPP w Opolu - Debiuty.

SOBOTA 4 WRZEŚNIA

7.05 Giganci historii. Krzysztof Kamil Baczyński i jego pokolenie **7.55** Pytanie na śniadanie **11.15** Co na obiad? Połędwiczki wieprzowe **11.25** Stawiam na Tolka Banana. Julek **12.45** Gwiazdobiór TVP Rozrywka. Szymon Wydra **13.20** The Voice of Poland II. Live **16.00** Kulturalni PL **17.00** Teleexpress **17.20** Chichot losu. Narodziny gwiazdy **18.10** Międzynarodowy Festiwal Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa - Gorzów Wielkopolski 2021 **19.10** Laik! **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.15** 58. KFPP w Opolu - Wielkie przeboje małego ekranu **22.40** 58. KFPP w Opolu - Premiery.

NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA

6.00 Hity wszech czasów **7.00** Czarne chmury. Pościg **8.05** Łowca - ostatnie starcie **9.35** Ziarno. Parapetówka **10.05** Między ziemią a niebem **11.00** Święto Dziękczynienia za Plony - Jasna Góra 2021 **13.35** Muzyczne NAI. Maryla Rodowicz **14.20** Czerdziestolatek (s.) **15.15** Fajna Polska. Dolina Popradu **16.05** Leśniczówka (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Chichot losu. Spadkobiercy **18.15** Międzynarodowy Festiwal Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa - Gorzów Wielkopolski 2021 **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.15** 58. KFPP w Opolu - Krzysztof Krawczyk. Ostatni raz zatańczysz ze mną **22.05** 58. KFPP w Opolu - Koncert piosenek literackiej **23.50** Fajna Polska. Dolina Popradu.

PONIEDZIAŁEK 6 WRZEŚNIA

7.00 W kotle historii. Oliwa. Marzenia o hiszpańskiej Armadzie **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama **10.45** Pytanie na śniadanie **11.15** Co na obiad? Karkówka **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** W obiektywie Polonii. **12.35** Juśtro idziemy do kina **14.20** Kulturalni PL **15.20** Okrasa lamie przepisy. Kuchnia pachnąca serem **15.50** Ugotuj nam bajkę. Calineczka **16.05** Figu Migu.

Przyjaciół **16.15** Wieczór z Wiadomirkiem. Mikołaj Kopernik **16.30** Rodzinka.pl (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Słownik polsko@polski **17.50** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **18.20** Barwy szczęścia (s.) **18.50** Reportaż **19.20** Polacy Świata. Polscy naukowcy świata: Maria Skłodowska-Curie **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Zniewolona **22.05** Polonia 24 **22.35** Wyszyński. Wróg nr 1 **23.30** Rodzinka.pl (s.).

WTOREK 7 WRZEŚNIA

6.00 Polonia 24 **6.30** Pożyteczni.pl **7.00** Okrasa lamie przepisy. Kuchnia pachnąca serem **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama **10.45** Pytanie na śniadanie **11.15** Co na obiad? Makaron z szynką parmeńską **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Polonia jest kobietą **12.45** Kino retro. Sportowiec mimo woli **14.05** Polscy naukowcy świata. Maria Skłodowska-Curie **14.20** Wyszyński. Wróg nr 1 **15.20** Smaki świata - pośród mórz **15.50** Przyjaciele Misia i Margolci. Mistrz **16.10** Zwierzątki Czytali. Kąciół kulinarny **16.30** Rodzinka.pl (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Zakochaj się w Polsce. Pieniny **17.50** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **18.20** Barwy szczęścia (s.) **18.50** Nad Niemnem **19.10** Studio Lwów **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Ojciec Mateusz 3 (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Program publicystyczny **23.30** Rodzinka.pl (s.).

ŚRODA 8 WRZEŚNIA

7.00 Rączka gotuje **7.30** Pytanie na śniadanie **10.40** Panorama **10.45** Pytanie na śniadanie **11.15** Co na obiad? Kociołek **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Nad Niemnem **12.35** Ojciec Mateusz 3 (s.) **14.20** Giganci historii. Krzysztof Kolumb - odkrycie Ameryki **15.10** Rzecz Polska. Lokomotywa PM 36 **15.25** Kuchnia polskich Żydów. Straszny wiek XVII **15.50** Animowanki. Agatka. Agatka i Liście **16.10** Nela Mała Reporterka. Spotkanie z koalą **16.30** Rodzinka.pl (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Reportaż **17.50** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **18.20** Barwy szczęścia (s.) **18.50** Kierunek Zachód **19.10** Magazyn z Wypsu **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Ranczo 6 (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Luftwaffe. 39. Zbrodnia nieukarana **23.30** Rodzinka.pl (s.).

CZWARTEK 9 WRZEŚNIA

7.00 Kuchnia polskich Żydów. Straszny wiek XVII **7.30** Pytanie na śniadanie **10.40** Panorama **10.45** Pytanie na śniadanie **11.15** Co na obiad? Karczek z grilla **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Studio Lwów **22.35** Ranczo 6 (s.) **14.20** Luftwaffe. 39. Zbrodnia nieukarana **15.10** „Ja to mam szczęście!” - ulubione skecze **15.20** Wojciech Ceirowski - boso przez świat. Peru **15.50** Al-chemik. Olsnienie **16.05** Szkoła z Kleksem Bystrzakiem **16.20** Licz na Wiktora. Liczba 14 **16.30** Rodzinka.pl (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Stacja innowacja **17.35** Skarb bydgoskiej Katedry **17.50** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **18.20** Barwy szczęścia (s.) **18.50** Wilnoteka **19.10** W obiektywie Polonii. Wschód **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Wiadomości. Adam - w szponach **21.10** Uwikłani. Tomasz - fatalny romans **21.40** Uwikłani. Adam - w szponach **21.40** Kulturalni PL **15.20** Okrasa lamie przepisy. Kuchnia pachnąca serem **15.50** Ugotuj nam bajkę. Calineczka **16.05** Figu Migu.

Wsparcie dla osób i ich rodzin z Białorusi

Ponad sto osób włącznie z rodzinami znalazło wsparcie w białostockim centrum pomocy Polakom na Białorusi – informuje Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przy którym działa Centrum. A to tylko dane na koniec lipca, z dwóch pierwszych miesięcy działania centrum. Sierpień czeka jeszcze na podsumowanie.



• Anna Kietlińska. Fot. ARC

Do „Wspólnoty Polskiej” Polacy z Białorusi po pomoc zgłaszali się już wcześniej, ale potrzebna jest zwłaszcza teraz, kiedy Białorusini opuszczający kraj w związku z przesładowaniami ze strony władz usiłują odnaleźć się w nowej dla nich rzeczywistości.

– Do nas trafiają osoby, które potrzebują różnej pomocy. Jedni potrzebują wsparcia mieszkaniowego, inni administracyjnego. Pomagamy dzieciom udoskonalić język polski, bo 1 września ruszają do polskich szkół. Pomagamy im się do tych szkół dostać, do podstawówek, do przedszkoli, szkół średnich, nie tylko w Białymstoku – tłumaczy Anna Kietlińska.

Rodziny z Białorusi pomimo, że pierwszy kontakt ze „Wspólnotą Polską” mają w Białymstoku, ostatecznie trafiają do wielu pol-



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

skich miast. Tam opieką otaczają je lokalne oddziały. Tak jest w Poznaniu, Krakowie. – Bardzo często jest też tak, że osoby jadą do Polski nie tylko przez Białystok, przejeżdżają różnymi trasami, trafiają do różnych miast, mamy informacje, odszukujemy ich, albo oni też nas odszukują – zaznaczyła Kietlińska. Od początku działalności Centrum apelowało także, aby zgłaszały się w to miejsce osoby, które chcą pomóc Polakom z Białorusi. Ten apel jest cały czas aktualny i przynosi rezultaty. Pojawiają się zgłoszenia lokali do wynajęcia wyłącznie po kosztach

czy innych form bezinteresownego wsparcia.

Zapomogli finansowe na zagospodarowanie są szczególnie ważną formą pomocy. Za nią idzie wsparcie w znalezieniu mieszkania, opłacania pierwszych kosztów, pomocy w adaptacji. Centrum S.O.S. Białorusi Centrum Pomocy Humanitarnej jest dofinansowane kwotą prawie 1 mln zł, przeznaczonym przez kancelarię premiera w ramach projektu Centrum Pomocy Polakom z Białorusi.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

SOS BIAŁORUŚ – CENTRUM POMOCY HUMANITARNEJ

Projekt powstał w partnerstwie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Fundacji „Wolność i Demokracja”. W projekcie wykorzystane zostanie wieloletnie doświadczenie „Wspólnoty Polskiej” w obszarze realizacji programów i projektów humanitarnych dla Polonii i Polaków mieszkających poza granicami kraju oraz doświadczenie partnerskich fundacji w zakresie pomocy humanitarnej i solidarnościowej.

Projekt skierowany jest głównie do osób, które przybyły z Białorusi i znajdują się na terenie Polski oraz pozostających w areszcie Adżeliki Borys i Andrzeja Poczubuta. Przewidywana jest pomoc dla możliwie jak największej liczby osób. Działania obejmą osoby, które już znalazły się w Polsce ze względu na represje i sytuację społeczno-polityczną na Białorusi i potrzebują doraźnej pomocy socjalno-bytowej lub

adaptacyjnej oraz praktycznej pomocy w organizacji życia w Polsce. Pomoc skierowana jest zarówno do osób samotnych, jak i rodzin z dziećmi. Działania realizowane w ramach projektu powinny zapewnić im poczucie bezpieczeństwa, ale przede wszystkim dobry start i szansę na normalne życie i funkcjonowanie w Polsce. Ze względu na eskalację działań represyjnych władz białoruskich wobec społeczeństwa i toczące się śledztwo wobec liderów ZPB przewiduje się, że grupa osób potrzebujących pomocy i objęcia systemową opieką adaptacyjno-bytową będzie stale się poszerzać.

Projekt ma charakter humanitarny, jak i solidarnościowy, w jego realizację zaangażują się też działacze ZBP, którzy już osiedlili się w Polsce i będą mogli praktycznie pomóc i udzielić doradztwa swoim rodakom na emigracji w codziennym życiu w Polsce.

S P O R T

Ostrawa, Kraków, Tallin i Tampere zapraszają

Po dwudziestu latach Ostrawa ponownie doczekała się czempionatu w siatkówce. Mistrzostwa Europy mężczyzn startują jednak nie tylko w Ostrawie, ale także w trzech innych miejscach na Starym Kontynencie – w tym w Krakowie, gdzie swoje mecze grupowe zaliczy reprezentacja Polski. Trzymamy więc kciuki za Polaków, a także Czechów w Ostrawie. Innej opcji nie ma.

Janusz Bittmar

Męska siatkówka na przestrzeni dwudziestu lat doznała niesamowitej metamorfozy. Europejska czołówka jest obecnie na tyle wyrównana, że przed turniejem, który w fazie grupowej zagości w czterech państwach, trudno wyznaczyć jednoznacznego faworyta. W gronie 24 zespołów narodowych takich faworytów jest kilku. Na pewno są nimi Francuzi (aktualni mistrzowie olimpijscy), Rosjanie czy zawsze ambitni Włosi. Wśród faworytów jednym z nich wymieniani są również Polacy, którzy z dużym niedosytem wrócili z igrzysk olimpijskich w Tokio, gdzie tradycyjnie nie przebrnęli przez rundę ćwierćfinałową. Za czarnego konia mistrzostw uchodzą z kolei Czesi, którzy przed własną publicznością są głośni sukcesami. Dwadzieścia lat temu w mniejszej hali w Ostrawie-Porubie reprezentacja RC o mało nie sprawiła dużej sensacji, skończył się jednak na marzeniach i przegranym spotkaniu z Rosją o trzecie miejsce. Wiadomo, historia lubi się powtarzać... „Głos Ludu” na akredytacji prasowej.

W swoich grupach zarówno Polacy, jak też Czesi mają klasowych rywali, ale też zespoły nieprzewidywalne. Hitem ostrawskiej grupy



• Polacy na pierwszy ogień zmierzyli się wczoraj z Portugalią. Fot. PZPS

będzie na pewno pojedynek Czechów z Włochami, Polacy w Krakowie wietrzą największe emocje w meczu z Belgią, w którym selekcyoner białoczerwonych Vital Heynen stawia czoła swoim rodakom. Zakładając jednak, że w siatkówce A.D. 2021 każdy może wygrać z każdym, o czym przekonaliśmy się zresztą dobitnie w Tokio, w fazie grupowej każda walka będzie arcyważna. Ewentualny awans z grupy zadowoli nas podwójnie – faza pucharowa (11-15. 9.) zagości bowiem w Ostrawie i Gdańsku, zaś faza finałowa (18-19. 9.) w Katowicach.

Czesi na początek zmierzają się dziś w Ostrawie Arenie ze Słowenią (20.15), a w następnych pojedynkach zagrają z Białorusią (sobota, 19.00), Bułgarią (niedziela, 15.00),

KADRA POLSKI

Przyjmujący: Tomasz Fornal, Michał Kubiak, Wilfredo Leon, Kamil Semeniuk, Aleksander Śliwka
Atakujący: Łukasz Kaczmarek, Bartosz Kurek
Środkowi: Mateusz Bieniek, Jakub Kochanowski, Piotr Nowakowski
Rozgrywający: Fabian Drzyzga, Grzegorz Łomacz
Libero: Damian Wojtaszek, Paweł Zatorski
Trener: Vital Heynen

KADRA RC

Przyjmujący: Luboš Bartůňek, Jakub Janouch
Atakujący: Adam Bartoš, Jan Galabov, Martin Liecek, Lukáš Vašina
Środkowi: Vojtěch Patočka, Josef Polák, Oliver Sedláček, Adam Zajíček
Rozgrywający: Michal Finger, Jan Hadrava
Libero: Daniel Pfeffer, Milan Moník
Trener: Jiří Novák

wszędzie spragnieni emocji kibice siatkówki będą mieli okazję obejrzeć najlepszych zawodników Starego Kontynentu.

Z powodu pandemicznych restrykcji liczba widzów na trybunach będzie ograniczona. – W Ostrawie Arenie na chwilę obecną wpuszczymy na trybuny w trakcie fazy grupowej trzy tysiące widzów. Te liczby mogą jednak ulec jeszcze zmianie – powiedział „Głosowi” Jakub Štěpánek, kierownik działu prasowego ostrawskiej części turnieju. ▲

Michał Brúna, szkoleniowiec Banika Karwina. Co ważne, była to jedyna porażka Banika w całym okresie przygotowawczym.

W ostatnich meczach kontrolnych karwiniacy zmierzali się dwukrotnie na wyjeździe z austriackim klubem HC Fivers Wat Margareten. Obie konfrontacje, które posłużyły za sprawdzian generalny przed startem ekstrakligi, stały się lupem Banika. W pierwszym spotkaniu karwiniacy zwyciężyli 30:26, w drugim 30:28. Teraz najwyższa pora, by sprzedać dobrą formę na parkiecie Koprzywnicy. Początek sobotniego meczu 1. kolejki ekstrakligi o godz. 18.00. U siebie podopieczni Michała Brúny zaprezentują się 11 września w prestiżowym starciu z Duklą Pra-



• „Jesteśmy Banik”. Z takim hasłem ruszają do boju piłkarze ręczni Banika Karwina. Fot. hcb-karwina

Karwiniacy szlifowali formę w meczach sparingowych z klasowymi rywalami. – Świetnym sprawdzianem był dla nas m.in. pojedynek z utytułowaną Wisłą Płock. Przegraliśmy wprawdzie, ale doświadczenie zdobyte na parkiecie będzie procentowało – podkreślił

W niedzielę Memorial Karola Jungi

W najbliższą niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się w Stonawie XI edycja Memoriału Karola Jungi, turnieju piłkarskiego odbójców z udziałem Orłów Zaołzia, Bielskich Orłów i Żukowa Górnego. Organizatorem i gospodarzem imprezy są Orły Zaołzia. – Zapraszamy wszystkich serdecznie do Stonawy – zwraca się do fanów dobrego futbolu Janusz Foltyn, bramkarz Orłów Zaołzia. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – DYWIZJA F: Opa-wa B – Dzieńmorowice (sob., 10.15), Hawierzów – Witkowice (niedz., 10.15), Bruntal – Karwina B (niedz., 16.00), Bogumin – Bilowec (niedz., 16.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Haj – Cz. Cieszyn (sob., 10.15), Czeladna – Datynie Dolne, L. Piotrowice – Brdlična, Sl. Orłowa – Karniów (sob., 16.00). **IA KLASA – gr. B:** Lutynia D. – Libhošť, Dobratice – Stonawa, St. Miasto – Jabłonków (sob., 16.00), Olbrachcice – Bystrzyca, Śmitowice – Jistebnik (niedz., 16.00). **IB KLASA – gr. C:** Pietwałd – Sedliszce, Wędrynia – Starzicz, Mosty k. J. – Oldrychowice, Gnojnik – I. Piotrowice (sob., 16.00), Nydek – Baska, L. Piotrowice B – Wierzniovice, Raszkowice – Sucha Górna (niedz., 16.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** L. Łąki – Cierlicko, Sn Hawierzów – B. Rychnwałd, Żuków G. – F. Orłowa, Dąbrowa – Sł. Pietwałd (sob., 16.30), Hawierzów B – G. Hawierzów (niedz., 13.00), G. Błędowice – V. Bogumin (niedz., 16.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Prukowice – Śmitowice B, Hukwałdy – Bukowiec (sob., 16.00), Noszowice – Toszonowice, Piosiek – Wąkowice, Metylowice – Nawsek, Niebory – Miłków, Gródek – Janowice (niedz., 16.00). (jb)

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...



...tak jest

• Ponawiamy propozycję wycieczki do Cierlicka i wykonania fotografii dla „Głosu”. Archiwalne zdjęcie kościoła św. Wawrzyńca na wzgórzu Kościelec pochodzi ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (www.nac.gov.pl). Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysyłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem krzyżówki jest dokończenie fraszki, której autorem jest Jan Izydor Sztaudynger (ur. 28 kwietnia 1904 w Krakowie, zm. 12 września 1970 tamże) – polski poeta, fraszkopisarz, satyryk, teoretyk lalkarstwa oraz tłumacz: „Nade wszystko sobie cenię: ...”

							1													
2												3								
							4				5									
6									7			8								
9																				
10																				
15																				

POZIOMO:

- 1. młoda limba lub wejmutka
- 2. wspinaczka wysokogórska na Matterhorn, Mont Blanc
- 3. uczony, pracownik naukowy
- 4. niezidentyfikowany obiekt latający, latający talerz
- 5. ...de Janeiro, miasto w południowo-wschodniej części Brazylii
- 6. potrawa z zapiekanego mięsa, śledzi i ziemniaków
- 7. zespół muzyczny z Markiem Piekarczykiem

- 8. Jack, laureat Oscara za rolę w filmie „Czułe słówka”
- 9. ROZWIĄZANIE DODATKOWE
- 10. osoba zdobiąca wnętrza, wystawy sklepowe
- 11. dalszy plan na obrazie, podkład
- 12. narada produkcyjna lub wywiadówka
- 13. konieczność potocznie lub deser z przetartych owoców
- 14. polska stacja radiowa lub po igreku
- 15. jeżdżą po torze żużlowym lub pasjonują harleyowców
- 16. rój meteorytów z gwiazdozbioru Woznicy

- 17. roślina wodna z rodziny grzybieniovatych, lilia wodna
- PIONOWO:
ALKOWA, ANONIM, BISSAU, BUNCOL, CARMEN, CIEMIE, CYBORG, DAKOTA, ELANGE, ILIADA, ISZTAR, KOKOSZ, MARICA, NARADY, NISSAN, OCONEE, SCOTCH, SMUKWA, TEOZOF, WATSON, ZADUMA, ZATOKA
- Wyrazy trudne lub mniej znane:
AURIGIDY, FORSZMAK, NENUFAR

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy wysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę 15 września. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 20 sierpnia otrzymuje **Barbara Welszar z Cz. Cieszyna**. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 20 sierpnia:
PO WINIE, CNOTA GINIE